Nr. 236 — We Lwowie Sobota dnia 26. Sierpnia 1893. — Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Błędna taktyka taryfowa kolei państwowych.

Lwów 25. sierpnia.

Nie ulega chyba żadnej wątpliwości nawet dla ludzi, najmniej obeznanych z kolejnictwem, że mianowicie taktyki taryfowej absolutnie niepodobna ująć w stały szablon. Co bowiem dziś jest wskazane, jutro okazać się może szkodliwe i odwrotnie. Konserwatyzm, jeśli gdzie i kiedy, to właśnie w tej dziedzinie wiedzy ekonomicznej bywa wprost zgubny i łatwo zdarzyć się może, iż to, albo tamto zarządzenie, wydane w imię takiego konserwatyzmu, musi oddać przysługę niedźwiedzią tym, dla których korzyści lub obrony wrzekomo posłużyć miało.

Jak to zapewne wiadome ogólnie, odbyła się niedawno temu we Wiedniu konferencja kolejowa pod przewodnictwem austrjackich kolei państwowych, a to w sprawie różnych reform taryfowych w stosunku z kolejami rosyjskiemi. Wówczas też reprezentanci kolei rosyjskich domagali się zniżenia taryfy dla zboża, pochodzącego z Rosji. Żądaniu temu odmówiono.

Rzecz to pozornie bardzo słuszna, nie podlegająca na pierwszy rzut oka ujemnej krytyce. Po głębszem jednakże zastanowieniu, po uwzględnieniu i rozpatrzeniu się w groźnej sytuacji ekonomicznej, w jaką pogrążyły obecnie kraj nasz straszne klęski powodziowe, uderzyć musi każdego człowieka myślącego chłodno i spokojnie, a nie szowinistycznie, że to, co było dla kraju naszego korzystnem przed rokiem i dwoma laty, dziś oto jest dla nas szkodliwe, a szablon we zapatrywanie decydujących sfer austr. kolei państwowych jest mylne, jest patrzeniem na krótką metę.

Wszakże dziś stoi kraj nasz, skutkiem dwukrotnej powodzi, wobec grozy widma głodowego!.. Galicja, jako kraj, *par excellence* rolniczy, produkujący rok rocznie zboże na eksport, teraz znajdzie się niechybnie wobec tej strasznej ewentualności, że gotowo jej nie stać zboża nietylko na eksport, ale — nie daj Boże — nawet na pokrycie potrzeb własnej konsumcji. Wobec tego jest dziś obowiązkiem sfer rozstrzygających, z góry zapobiedz fatalnej ewentualności tego rodzaju, co stać się może jedynie przez chwilowe udzielenie zniżeń taryfowych dla zboża rosyjskiego. Obawy — zalania kraju naszego obcem zbożem i wyrządzenia tem samem szkody naszemu rolnictwu — poprostu nie ma. Kiedyż to inwazja zboża rosyjskiego mogłaby być groźną dla naszej produkcji? Odpowiedź na to prosta: gdyby zboże rosyjskie *loco* Galicja było tańsze od zboża naszego. Tak jednak nie jest i nie będzie. Zboże u nas i na miejscu w Rosji kosztuje prawie to samo, jeżeli zaś do tego doliczy się koszta, chociażby zniżonej ceny transportu i koszta cła, to każdy z ołówkiem w ręku łatwo obliczy, iż my tu w Galicji możemy dać zboże taniej, aniżeli producenci rosyjscy. Więc cóż idzie? Idzie w tej chwili o to, by nie palić za sobą mostów, by nie trzymać się niewolniczo szablonu, który wczoraj pożądany, dziś nader szkodliwym okazać się może.

Jeszcze jedną, bardzo ważną, okoliczność przeoczyli wiedeńscy taryfodawcy, okoliczność wykorzystania sytuacji, z powodu wojny cłowej pomiędzy Rosją a Niemcami. Jeżeli dobro kraju naszego serjo na sercu im leży, to powinni przecie rozważyć, że dziś, gdy Rosja z powodu olbrzymiego cła do Niemiec, musi znacznie podnieść cenę swego zboża, do konkurencji bez konkurencji staje, obok amerykańskiego, nasze krajowe zboże. Producenci nasi i handlarze mogą sprzedawać i z pewnością wyeksportują do Niemiec po wysokich cenach zboża, ile się da — a co zostanie w kraju dla własnej konsumcji po tegorocznej strasznej klęsce powodzi?

Wszakże każdy laik przyzna, że już dziś oglądnąć się trzeba za ewentualnem pokryciem własnych potrzeb, co pomiędzy innemi najsnadniej pono dałoby się uzyskać w drodze chwilowego zniżenia taryfy kolejowej dla zboża rosyjskiego. To niemal pewne przecie, że zboże Rosji napłynie do kraju naszego w olbrzymich masach bez względu na to, czy zniżenie będzie, lub nie będzie udzielone. Pytamy jednak, kto wtedy zapłaci kolejom państwowym austrjackim różnicę taryfową, my, czy producenci rosyjscy? Otóż odpowiedź na to pytanie jedna tylko: zapłacą ci, którzy kupią, a kupować będzie właśnie głodna ludność naszego kraju.

Teroryzm ruski.

W ostatnim artykule *Czasu* pt. „Z obozu ruskiego“ — które te artykuły bez przesady nazwać można dokumentami historycznemi dla współczesnej nam „kwestji ruskiej“ w kraju naszym — czytamy:

Dr. Michał Korol, adwokat i znany poseł na Sejm krajowy, ogłosił w tych dniach we wszystkich pismach ruskich bez różnicy wyznania politycznego, wiekopomny dokument p. t.: „Jacy my biedni!“ Cóż jest powodem ubóstwa dra Korola i tych, w których imieniu powiada: „my“; przypuszczamy bowiem, że to jest liczba mnoga, a nie „majestatyczny“ sposób mówienia żółkiewskiego mecenasa. Oto słuchajmy: W tych dniach przyniósł dr. Korolowi Mikołaj Skira, włościanin z Mokrotyna, świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny — *horresco referens!* — po polsku! i z następującem potwierdzeniem, od którego włosy stają na głowie: „Ze strony urzędu parafialnego gr.kat. potwierdza się w całej osnowie. Mokrotyn 1. sierpnia 1893. Jan Sawczak, administrator.“ — Wstydził się jednak ks. administrator — dodaje dr. Korol — przyłożyć russkiej pieczęci, którą posługiwał się jego poprzednik, patrjota ks. Józef Budzynowski, i wyciągnął starą łacińską! Ale to nie jedyny wypadek, który dra Korola zmusił do wystąpienia na pole dziennikarskie. Oto znów ks. Anastazy Tustanowski wydał Mikołajowi Maćkowi z Pił świadectwo ubóstwa także w języku polskim, a przyłożył pieczęć ruską! Oto dalej ks Włodzimierz Budziłowicz, Bazyljanin, potwierdził po polsku „dla prywatnej wiadomości z urzędu parafialnego o. gr.-kat. w Zameczku, że Mikołaj Hałłaś umarł 23. marca 1874 r., mając lat 52!“... — A wreszcie szczyt wszystkiego: Dnia 30. lipca w sali żółkiewskiego magistratu na bankiecie, danym z okazji otwarcia powiatowej dyrekcji skarbu, wygłosił ks. Konstanty Hruszkiewicz, proboszcz z Kulikowa, toast „Kochajmy się!“ po polsku.—Cztery takie fakta, cztery takie zbrodnie i to w powiecie, w którym mieszka i działa dr. Michał Korol — to rzeczywiście okropne! I nawet nie wiadomo, co przytoczyć na pocieszenie „biednego“ mecenasa żółkiewskiego, chyba tę jedną uwagę, że może księża, przez niego pod pręgierz opinji publicznej postawieni za używanie języka polskiego, może to uczynili nie w zamiarze zadania ciosu narodowi ruskiemu, lecz poprostu na żądanie stron, którym świadectwa polskie mogły być w tym razie potrzebne. A przecież w sprawach takich życzenie stron rozstrzygającem być winno!

Co się tyczy ks. Hruszkiewicza, to ten nie ma żadnej wymówki. Bankiet, to taka wyborna sposobność do zamanifestowania gorących, prawdziwych uczuć patrjotycznych, a niebaczny proboszcz kulikowski tego zaniedbał, no i zdradził się, że umie po polsku! Słusznie też dr. Korol tak bardzo się oburzył. Wystąpienie to jednak dra Korola, bez względu na formę, która uśmiech wesoły może wywołać na usta, jest objawem niewesołym...

Nie ma prawie numeru pism ruskich, w którymby jakiś doktor, lub nie doktor, nie oskarżał w podobny sposób swoich współobywateli o grzechy antinarodowe. Dzieje się to zwłaszcza przed wszelkiemi wyborami lub po nich, przy sposobności jakiejkolwiek manifestacji lub uroczystości, zwłaszcza w korespondencjach prowincjonalnych. P. X. oskarża p. Y., że gdzieś tam przemówił po polsku, lub, że w domu dzieci jego mówią po polsku, albo, że taki a taki paroch bywa w domach polskich, lub bierze udział w nabożeństwach łacińskich. I tak zwolna rozszerza się teroryzm na cały ogół. Znamy Rusinów, bardzo poważnych, którzy na te terorystyczne postępowanie żalą się w cichości, ale żaden z nich śmiało wystąpić nie śmie. Mistrzami w rozszerzaniu takiej trwogi są moskalofile.

Ów teroryzm zamknął w granicach chińskiego muru społeczeństwo ruskie. On to w młodzieży pognębił rozwój umysłów, zabił samodzielny ich rozwój, przytłumił zdolności — on wreszcie sprawił, iż wszelkie złe mogło się bezkarnie rozrastać i plenić, chroniąc się pod płaszczyk nietykalny ruszczyzny. Korzystali z tego w pełnej mierze przedewszystkiem moskalofile i trzeba było długiego czasu i całego szeregu wielkich nadużyć, by nareszcie choć w części wyszła na jaw historja t. zw. *Zawedenja*, czyli owego Banku kryłoszańskiego, założonego funduszami wdów i sierót ku wspomożeniu włościan ruskich! A i dotąd historja ta ma wiele stron ciemnych, wiele punktów niewyjaśnionych, wiadomych tylko małemu gronu osób, które wszakże milczą, pod grozą teroryzmu. A przecież to rzecz ciekawa i nie pozbawiona głębszego znaczenia. Była wśród nas instytucja, założona przez ludzi, zajmujących w społeczeństwie ruskiem wybitne stanowiska; trwała przez lata całe, osłaniając gospodarkę swą i działalność tajemnicą, dopóki było można. Gdy wreszcie nastąpił krach, przyszli „kapitaliści petersburgscy“ z chętną pomocą. Z Petersburga wpłynęły miljony na ratunek owej galicyjskiej instytucji. Miljony przepadły bez śladu; włościan licytowano za długi bez litości, fundusz wdów i sierót po gr. katolickich duchownych niewiadomo dotychczas, czy w całej pełni i w jaki sposób odzyskał straty. A w około tego wszystkiego panuje wielkie milczenie... Kilka dat o tej instytucji, które zdołaliśmy zebrać, podamy w następnym artykule, aby rzucić pewne światło na sposób działania moskalofilów, od których *Diło* spodziewa się zawsze jeszcze „szlachetnej walki“.

Ahaswer Plener.

Pod tym napisem podaje pragska *Politik* w numerze z d. 24. b. m. świetny artykuł naczelny, który uważamy za stosowne podać tutaj w streszczeniu.

Jest to — czytamy — od dawna zwyczajem Niemców, że po politycznych zebraniach następuje zazwyczaj pewne symposion, a na niem uzupełnia się to, co na publicznem zebraniu musiało być roztropnie przemilczanem. Otóż i w Chebie po mówce Plenera urządzono małą bibę, na której prezydent tamtejszej izby handlowej, Jerzy Jäger *jun.*, wynurzył *pia desideria* swoje i swych kompatrjotów, mianując z pominięciem dróg właściwych, Plenera odrazu... prezydentem ministrów.

Być może, złośliwie zauważa *Politik*, że powołany do bawiącego obecnie w Ischl monarchy, hr. Taaffe, nie omieszka cesarzowi zakomunikować życzeń chebskiej izby handlowej i wyrobi dla nich załatwienie sprawy. W sierpniu, gdy skwar dotkliwy smaży biedną ludzkość, zwykły niespodzianki przynosić pożądaną ochłodę...

Ale żart na bok, brzmi dalszy pasus artykułu. Naiwny toast prezydenta chebskiej izby handlowej, mimo humoru, jaki zeń tryska, — rzuca charakterystyczne światło na charakter liberałów niemiecko austrjackich. Pan Ernest Plener, przewódca tej partji, mającej na celu eksploatację ludów Austrji, jest pomiędzy kandydatami do teki ministerjalnej istnym żydem tułaczem. Dotąd uważał się on za urodzonego ministra skarbu, ponieważ ojciec jego dzierżył czas pewien ten portfel, co — jak wiadomo — fatalnie odbiło się na budżecie państwowym. Swego czasu nie można było wprawić p. Plenera niczem w gorszy humor, jak chwaląc zasługi Dunajewskiego około podniesienia kredytu państwowego. Zwolna jednak aspiracje przewódcy liberałów sięgnęły niepojętym sposobem jeszcze wyżej. „Niepojętym sposobem“ — ponieważ wśród mnóstwa kombinacyj, jakie pojawiły się w ostatnich latach, nie wymieniono ani razu Plenera, ponieważ w pewnych kołach żywią doń nieprzepartą, a tem uzasadnioną niechęć, iż ten pan chciałby znowu w Austrji wprowadzić system rządowy, oparty na nienawiści przeciw wszystkiemu, co słowiańskie. Musiał słuszność uznać sam Plener, bo niejednokrotnie ostatniemi czasy próbował pojednawczemi wyrażeniami swemi o Słowianach w ogólności, a Czechach w szczególności, zatrzeć złe wrażenie dawnych zbyt otwartych wystąpień. Niestety, trud to był daremny.

Plener wszelkich dokładał starań, by wysunąć swą osobę na plan pierwszy i przedstawić się ze sympatycznej strony. Nie szło mu jednak. Na wypadek, gdyby znużenie opanowało hrabiego Taaffe'go, mówiono o Chlumetzky'm, o hr. Thun'ie, o Badenim, a nawet o bar. Widmannie — tylko o Plenerze nikt nie wspomniał. Nie chcą go za żadną cenę nietylko ludy nie-niemieckie, lecz nawet pewna część Niemców austrjackich, a wątpić wypada, ażali najmniejsza z izb handlowych czeskich mieć będzie dość siły po temu, by wyforytować swego benjaminka na stanowisko, na jakiem widzieć go pragnie. Że zaś większość nie chce o Plenerze słyszeć, to nic dziwnego. Wszak z jego ust padły podczas debaty nad wnioskiem Wurmbrandta dnia 28. stycznia 1884 pamiętne słowa: „Pewnego pięknego poranku dowiecie się panowie ku swemu przerażeniu, czego zażąda cześć narodowa niemiecka.“ Te słowa jasno wskazały na niebezpieczeństwo, w jakie popadłaby Austrja, gdyby znowu ujrzała się pod rządami liberałów, szczególnie zaś wówczas, gdyby u steru stanął Plener. Człowiek, przejęty do głębi tak dziką zawiścią rasową, nie może nigdy wejść w skład rządu Austrji. Nawet Giskra, Herbst i Schmerling nie byliby się odważyli nigdy wystąpić z czemś podobnem i nigdy też w świecie nie posuwali swej slawofobji tak daleko.

Obecnie imputuje Plener hr. Taaffe'mu większość na gruncie koalicji lewicy z Kołem polskiem. Ale, pomijając już to — zauważa *Politik* — że Polacy, ilekroć Plener ofiarował im sojusz, zawsze takowy odrzucali, najwyższą naiwnością trąci ów pomysł, bo przecie hr. Taaffe nie będzie dokładał trudów dla stworzenia kombinacji, którąby zgubę mu przyniosła. Niechże chebska izba handlowa wyperswaduje sobie, że jej słowo nie stanie się ciałem. Jej życzenia charakterystyczne są jedynie ze względu na ambicję Plenera, która niczem nie da się nasycić.

Przyszły parlament francuski.

Według statystyki wyborczej, podanej przez *Journal des Débats*, rezultat niedzielnych wyborów we Francji da się nieco bliżej ocenić. Prawica monarchiczna, występująca obecnie jako stronnictwo konserwatywne, zachowała 46 mandatów dotychczasowych, zyskała jeden nowy, a straciła 37 dawnych mandatów. Konserwatyści, pojednani z rzeczą pospolitą (*les ralliés*), utrzymali się przy trzynastu mandatach dawnych, zyskali dwa nowe i stracili trzynaście zajmowanych dotąd. Republikanie liberalni i umiarkowani zachowali 65 dotychczasowych, zyskali 31 nowych, a stracili dwa dawne mandaty. Republikanie innych odcieni utrzymali 97 dotychczasowych, zdobyli 25 nowych, stracili 10 dawnych mandatów. Obóz radykalny i socjalistyczny zachował 85 mandatów dotychczasowych, zyskał 20 nowych, stracił 7 dawnych. Rewizjoniści i bulanżyści wreszcie utrzymali się przy dotychczasowych 6 krzesłach, nie zyskali żadnego, a stracili siedm.

Do tej statystyki p. Heurteau dołącza następujący komentarz: Zapewne niepodobna wyprowadzić ścisłych konkluzyj z pierwszych wyników niedzielnego skrutynjum; nawet używając do pomocy prognostyków o rezultatach głosowania ściślejszego, nie można narysować wyraźnie ukonstytuowania się stronnictw i składu większości w nowej izbie. Tylko niektóre fakta można zanotować. Grupa nieprzejednanych przeciwników rzeczypospolitej tak została liczebnie uszczuplona, że stronnictwo to nie będzie mogło odgrywać roli takiej, jaką miało w poprzednich ciałach wyborczych. Drugą partją, która stanowczą poniosła klęskę, są bulanżyści. Obie te okoliczności uwalniają przyszłe gabinety od potrzeby szukania pewnych koalicyj, mających na celu obronę republikańskiego ustroju rządów. Mandaty, stracone przez opozycję antikonstytucyjną, dostały się po większej części umiarkowanym stronnictwom republikańskim. Opinja umiarkowania poczyniła widoczne postępy, jakkolwiek nie tak wielkie, jakby się może pragnęło. Odnośne grupy parlamentarne wzrosły znacznie i zbogaciły się nowemi żywiołami. Wraz z małą frakcją konserwatystów pojednanych i republikanami *sans épithète*, którzy zaznaczyli intencję podtrzymywania polityki rozumu i uspokojenia, uda się może złożyć większość o wpływie znacznym i stanowczych tryumfach w przyszłości. Radykalizm nie poniósł klęski takiej, na jakąby zasługiwał. Obóz radykalny powraca nawet nieco zwiększony; jakkolwiek socjaliści właściwi nie mogą się poszczycić wielkiemi zwycięstwami, to za to radykaliści rządowi i nierządowi zajmą daleko więcej miejsca, niż dotychczas, na ławkach przyszłej izby. Zawdzięczają to po części starannemu osłanianiu swego programu pewnemi pozorami umiarkowania. Pomimo tej ciemnej strony, przyszły parlament będzie miał w sobie żywioły do silnego i zwycięskiego oporu. Czy będzie umiał je zużytkować? Oto pytanie; trzeba umieć się jemu przyjrzeć i mieć dosyć bystrości, a przedewszystkiem energji, ażeby je rozstrzygnąć.

Temps zwraca uwagę, że skład nowej izby według stronnictw i większości republikańskiej według grup i odcieni politycznych nie da się jeszcze dokładnie ocenić, najpierw dla tego, że pozostaje jeszcze znaczna liczba wyborów ściślejszych, a powtóre, że do nowej izby wybrano wielu ludzi nowych, których stosunek do stronnictw politycznych nie jest znany i wyraźnie określony. „Czego się spodziewać można po nowej izbie—kończy *Temps* —dowiemy się dopiero po pierwszych jej posiedzeniach; dzisiaj tyle tylko powiedzieć można, że przeważać w niej będą żywioły umiarkowane, oportunistyczne.“ Klęska „nawróconych“ konserwatystów wywołała pewne niezadowolenie w Watykanie, pomimo tego dzienniki watykańskie nie tracą miny i zaznaczają, że papieżowi nie chodziło o zwycięstwo „nawróconych“, ale o cel wyższy, o zgodę polityczną i pokój Francji. Tego celu niepodobna osiągnąć od razu, ale stopniowo do niego zmierzać należy.

Korespondencje.

Londyn 20. sierpnia.

(Upały, urodzaje, zdrowie. — Prace parlamentarne — Zamięszania religijne w Indjach. — Wyrok w sprawie połowu fok)

Nad wszystkiemi innemi kwestjami publicznego interesu góruje — upał. Cierpią na nim wszyscy i wzniósł się on do rodzaju publicznej klęski. Można powiedzieć, że od siedemnastu tygo ni nie było tutaj deszczu. Termometr trzyma się na niebywałych wysokościach, a na niebie bezchmurnem zwrotnikowe słońce pali nas dniem, a chciałoby się nawet powiedzieć nocą, bo i ona nie daje wytchnienia. Wiedeński dr. Falb, który tak uroczyście zapowiadał mokry lipiec, a potopy na sierpień i wrzesień, stracił tu wszelki kredyt. Obserwatorja, zarówno jak ludowi znahorowie, przepowiadają nam jeszcze sześć tygodni takich wyjątkowych skwarów. Im mniej wilgotna i dżdżysta Anglja do takiej temperatury przywykła, tem więcej na niej cierpi. Życie towarzyskie ustało, rozprzęgło się; w parlamencie — o zgrozo! — pojawiły się nietylko słomkowe kapelusze i wachlarze, ale członkowie zdjęli nawet kamizelki. Słychać tylko o przepalonych głowach, a Towarzystwa omnibusów tracą codzień po kilkadziesiąt koni. Rubrykę tragicznych wypadków zapełnia codziennie mnóstwo topielców; nic dziwnego, ludzie zamieniają się w amfibie; wczoraj w stawie Hyde-Parku, gdzie się wolno kąpać tylko przed ósmą rano i po ósmej wieczorem, kąpało się 2000 osób. Jest także nadzwyczaj wielka liczba samobójstw i warjacyj, w ogóle przypisywanych wyjątkowej temperaturze. Po za tem zdrowostan publiczny jest dobry

---

161)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

Tom III.

[Ciąg dalszy.]

I długo marzył Marzetti błogo, wypoczywając przed ostatecznemi czynami, do których się zabierał i wróżąc sobie piękną, wawrzynem uwieńczoną starość wśród boskiej Italji. Rozyna i pani Haelm zostawiły go samego, wiedząc, że w takich chwilach lubiał samotność, a siedział przy oknie otwartem, chcąc użyć ciepłych, wiosennych powiewów majowego powietrza, bo najpiękniejsza wiosna uśmiechała się już od dawna nad Paryżem, dziwiąc się temu, jak się ludzie nawzajem mordują.

Służący przerwał słodkie marzenia, oddając Marzetti'emu list. Poznał po pewnych, jemu tylko znanych, znakach na kopercie, że to list od jego tajemniczych przełożonych, od kierowników loży Wielkiego Wschodu w Rzymie. Z bijącem radośnie sercem rozdarł kopertę, pewny, że znajdzie w liście zatwierdzenie podanych przez siebie planów co do zburzenia Paryża i wskazówki, mające jemu samemu zapewnić powrót do Włoch.

Oto, co w istocie stało w liście:

„Czcigodny bracie! Przygotowałeś tak dzielnie umysły, iż jesteśmy pewni dokonania dzieła zniszczenia i zasiania ziarna nienawiści, złego ziarna, ale ziarna, które zatruje tylko pierś wrogów Italji i rodzaju ludzkiego. Więc nie potrzeba, abyś był obecny zamordowaniu zakładników i spaleniu miasta; lepiej nawet, abyś nie był przy tem. Chcemy, aby Francuzi mogli tylko siebie samych obwiniać za dokonane zbrodnie rewolucji i za zbrodnie reakcji, które niezawodnie wnet potem nastąpią. Trzeba przeciwnie pozostawić we Francji, pośród liberalnego obozu, dobre wspomnienia o Włochach, a przedewszystkiem o farmazonach włoskich. Bohaterskie walki Garibaldi'ego w Burgundji zrobiły już wiele w tym względzie, ale ty musisz dokonać reszty i otoczyć swoją pamięć aureolą śmierci, dobrowolnie poniesionej za sprawę wolności. Zabierzesz tedy, czcigodny bracie, farmazonów paryskich, ulegających bezpośrednio twoim rozkazom i na czele tej garstki wywiesisz jutro rano chorągiew naszą na wały miejskie. Żaden z was nie odstąpi już tej chorągwi; wszyscy poginiecie jutro, bo według naszych wiadomości niezawodnych, wojska Wersalczyków muszą jutro te wały zdobyć. Takim zgonem stworzysz legendę o tem, że włoscy farmazoni i farmazoni francuscy, idący za ich przewodem, poświęcili się dla ogólności wykształconych i dla sprawy proletarjatu i że rewolucja aż do ich zgonu nie pokalała rąk swoich i zaczęła zbrodniczo szaleć wtedy dopiero, kiedy rozum Włocha nie powściągał francuskiej rozpaczy. Idź tedy ginąć! Żąda tego od ciebie italska ojczyzna!“

Marzetti opuścił list na ziemię. Był to wyrok śmierci nieubłagany. Słodkie marzenia rozchwiały się niepowrotnie. Marzetti znał aż nadto dobrze organizację farmazonów włoskich i wiedział, że ma tylko dwie rzeczy do wyboru. Albo zginie z chwałą, służąc ojczyźnie, albo jako zdrajca zostanie przez własnych przyjaciół wy- [illegible]

nikt z ludzi żyjących. Tylko że Marzetti był przekonanym, iż źródło tego wszystkiego co jest pięknem, a przeto dobrem, ukrywa się gdzieś w tej nieznanej krainie. A zatem postanowił iść do niej bez trwogi.

Zahartował się tedy przebiegły spiskowiec i ze spokojnem licem oświadczył Rozynie, że mu- [illegible]

Pani Adela zdziwiła się nie mało widokiem zapłakanej córki.

Spytała się:

— Cóż się stało?

— Marzetti porzucił nas! — zawołała Rozyna.

— Jakto porzucił?

— Odszedł, mówiąc, że opuszcza Paryż na zawsze.

— A nie powiedział ci, gdzie masz do niego pisać, gdzie go możesz odnaleźć?

— Nie! nie! nie!

— A to niegodziwiec! — zawołała matka Haelm i jakiś czas milczała z wyrazem smutku i zakłopotania na twarzy. Ale czoło jej wypogodziło się niebawem i rzekła głosem osoby do- [illegible]

Pani Adela była tak rozsądną i doświadczoną, że wkrótce potrafiła pocieszyć swoją córkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i nic nie słychać o cholerze, która jak zmora wisiała nad nami tak długo.

Za to urodzaje chybiły stanowczo. Susza oddziałała najprzód na pastwiska, następnie na wydajność słomy, a nakoniec na ziarno, które jest drobne i upieczone. Jedne tylko kartofle obiecują dobre żniwo; na wszystkich innych punktach rok obecny policzyć będzie trzeba do ujemnych. Ponieważ z innych wprawdzie przyczyn Stany Zjednoczone i Kanada także mają żniwo mniej niż przeciętne, zatem jedynie dowóz z Rosji, Indyj i Argentyny będzie zaopatrywał targowiska angielskie. Na szczęście dla niego, przewidywania kupieckie co do tych trzech dostawców, są więcej niż zaspokajające. Owoców i zwierzyny za to w bród. Ale ten ostatni artykuł żywnościowy nie spadnie nigdy w cenie tyle, ażeby wszedł do jadłospisu warstw ludowych. Dla wyższych zaś, gdzie więcej idzie o przyjemność polowania, jestto w tej chwili tylko jątrzącą sprawą. Przedłużenie nadzwyczajne sesji parlamentarnej zatrzymuje daleko od szkockich pól, na rozpalonym stołecznym bruku zwykłych sportsmenów A o zamknięciu parlamentu mowy jeszcze nie ma. Wobec jawnie wypowiedzianego zamiaru opozycji, niedozwolenia rządowi przeprowadzenia ani jednego punktu programatu Newcastelskiego, Gladstone zmuszony jest uciec się nanowo do regulaminu drakońskiego. Tydzień jeszcze pozwala trwać rozprawom nad sprawozdaniem, a trzy dni nad trzeciem czytaniem. Z ostatnim dniem sierpnia zakończy się w izbie gmin ta sprawa, która od lutego stała na porządku dziennym. Wrzesień będzie musiał być poświęcony rozbiorowi budżetu, ale i tutaj trzeba się będzie uciec do obowiązkowego skrócenia obrad, jeżeli, jak to jest zapowiadanem, opozycja przy obstrukcjonizmie się uprze. Rachuje ona, iż takie pogwałcenie swobody rozpraw wywoła oburzenie wśród narodu, ale zapomina o dwóch warunkach. Naprzód każdy zdaje sobie sprawę, że rząd nie z ochoty, ale z konieczności do tego przymusu się ucieka; a powtóre nowe warstwy demokratyczne, świeżo politycznie wyzwolone, nie przykładają tyle wagi do harców oratorskich, ile do osiągniętych rezultatów Skoro rząd je w ten tylko sposób mógł pozyskać, za co go obwiniać?

Prasa angielska nie zajęła się szczegółowo zaburzeniami religijnemi w Indjach i tendencyjnie unika dochodzenia przyczyn. Wiadomości nasze ograniczają się do cyfr i wypadków, podanych przez telegraficzne ajencje. Widocznie istnieje obawa dotknięcia tego drażliwego punktu. Nie trzeba jednak przeceniać doniosłości tego ruchu. Ani Muzułmanie, ani Hindusowie, nie stanęli przeciwko rządowi cesarskiemu. Jest to wzgląd ważny. Pytanie tylko, kiedy się stan rzeczy zmieni. Nie należy spuszczać z uwagi, że rząd jest po stronie Hindusów, proletarjatu, który trzyma w swem ręku, a że nie bez obawy spogląda na wzrost potęgi żywiołu muzułmańskiego. Ten ostatni reprezentuje ducha wojowniczego, tendencje feodalizmu, wielkorządców i to stronnictwo, z którem kiedyś, prędzej czy później, Anglja rachować się będzie musiała.

Trybunał rozjemczy paryski rozsądził spór angielsko-amerykański co do połowu fok na wodach Beryngskiego morza. Rozciął, po Salomonowemu, spór na dwoje; wogóle jednak Anglicy uważać mogą ten wyrok jako zadowalający. Nietylko, że nie uznano pretensji amerykańskiej co do uważania morza Beryngskiego jako *mare clausum* pod ich wyłącznem zwierzchnictwem, ale ustanowiono strefę do połowu fok na 60 mil morskich od wysp Przybyłowa i zabroniono całkowicie połowu w ciągu trzech miesięcy, potrzebnych do rozpładniania. Niczego więcej Anglicy pragnąć nie mogli i wyrok taki, wydany w Paryżu, ma prawo ich zadowalać nietylko pod materjalnym, ale i moralnym względem. Naturalnie, że czytamy najrozmaitsze dytyramby na cześć tryumfującej zasady rozjemczych sądów mających zastąpić wojny. Ale nie dajmy się już łatwo wziąć na te sidła. Gdy chodzi o morskie cielęta, to się pogodzić przed wybuchem wojny łatwo, ale gdy idzie o ważniejsze sprawy, znajdą się zawsze sposoby uniknięcia rozjemczego wyroku i pozostania ucieczka do ostatniego argumentu — siły.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26. sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „O chlebie i wodzie", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami, przełożona z niemieckiego przez J. Miłkowskiego — „Pajace", opera w 2 aktach R Leoncavall'a. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza, tenora teatrów zagranicznych i debiut p. Józefa Szymańskiego, barytonisty. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent m. Lwowa p. Mochnacki bawi w Krakowie w powrocie z kąpiel Karlsbadzkich. — Rada dworu i dyrektor policji p. Władysław Krzaczkowski przybył onegdaj z Wiednia do Krakowa, a wczoraj rano odjechał do Lwowa.

† Michał Elwiro Andriolli. Żałobna i wielce bolesna wieść przyszła z Królestwa. Oto w Nałęczowie w guberni Lubelskiej, po długich cierpieniach zmarł w d. 23. bm. w 57 roku życia Michał Elwiro Andriolli, znakomity artysta-rysownik, tak zaszczytnie zapisany na kartach historji sztuki polskiej, a wysoko ceniony zawsze przez krytykę zagraniczną.

Urodzony w Wilnie 1837 roku, z ojca Włocha, a matki Polki, odbywał Andriolli nauki gimnazjalne w mieście rodzinnem, a po ich ukończeniu wstąpił z razu do akademji medycznej w Moskwie, wkrótce wszakże przeniósł się do tamtejszej szkoły sztuk pięknych. Ukończył ją w roku 1857 i ostateczny egzamin złożył w akademji sztuk pięknych w Petersburgu. Za powrotem do Wilna odbywał przez lat parę wycieczki artystyczne po Litwie, skrzętnie do swej teki gromadząc widoki bądź malowniczych, bądź pamiętnych w dziejach miejscowości. Następnie wyjechał do Rzymu i przez pewien czas w akademji św. Łukasza odbywał studja, które uzupełnił w Paryżu. Powrócił do kraju w r. 1862

Były to czasy przygotowań do zbrojnego powstania, które też wybuchło w roku następnym. Andriolli pospieszył w zbrojne szeregi — i pojmany przez Moskali, zesłany został do Syberji. Wróciwszy stamtąd, a nie czując się zbyt pewnym na własnej ziemi, rzucił się w szeroki świat na przygody. Przebiegł Francję, Anglję, Włochy i Turcję, przez czas dłuższy popasając w Paryżu i Londynie, gdzie pracował głównie jako illustrator; następnie podróżował po Rosji, w r. zaś 1871, zamieszkawszy w Warszawie, znalazł w niej odpowiednie i szerokie dla talentu swego pole. Były to świetne czasy *Tygodnika illustrowanego* i *Kłosów*, w których Andriolli, wtedy jeszcze w kraju nieznany, stanąwszy do współzawodnictwa z Gersonem, Juljuszem Kossakiem, Kostrzewskim i Antonim Zaleskim, od razu przez swój talent wybitny, oryginalny, pełen siły i uroku poetycznego, powszechną ściągnął na się uwagę i wielką popularność pozyskał Wielką też zasługę położył, ozdobiwszy wytwornemi ilustracjami „Pana Tadeusza", „Marję" Malczewskiego, „Lillę Wenedę" Słowackiego, „Stara Baśń" i „Kunigasa" Kraszewskiego, „Dęboroga" Syrokomli, „Pamiętniki kwestarza" Chodźki, „Branki w Jassyrze" Deotymy, „Meira Ezofowicza" i „Dziurdziów" Orzeszkowej, „Trzy legendy" Adama Pługa, i stworzywszy całą galerję „Bohaterek poezji polskiej" Plon to pracy nie mały, jednak jeszcze nie daje do kładnego wyobrażenia o sile i płodności jego talentu, dla których wreszcie na rodzinej niwie było za ciasno. Aby je zużytkować, przyjął chętnie propozycję wydawcy paryskiego, Didota, dla którego do wspaniałego wydawnictwa dzieł Szekspira illustrował „Julię i Romea" i „Kupca Weneckiego", jakoteż powieści Coopera, oraz wziął udział w illustracji „Joanny d'Arc" i „Chevallierie", a także „Historji wieków średnich", dla wydawcy londyńskiego, Calpin'a któremu oprócz tego dostarczył nowej serji obrazów do wydania Coopera po angielsku. Do dzieł wartości pierwszorzędnej znakomitego illustratora należą bez wątpienia wykonane w ostatnich leciech cztery wielkie kartony, przedstawiające sceny z poematów Mickiewiczowskich, mianowicie: „Polonez Jankla", „Uczta", „Alf, słuchający opowieści Halbana na wybrzeżu Połongi" i „Śmierć Konrada Wallenroda."

Od dłuższego już czasu pisma warszawskie donosiły o dotkliwych cierpieniach Andriollego. Zdawało się lekarzom, że potrafią przedłużyć jeszcze dni jego. Stało się inaczej. Zgasł w sile wieku znakomity artysta, który szeroko po świecie rozniósł chlubę polskiego imienia. Cześć jego pamięci!

Nekrologja. Aleksander bar. Wassilko zmarł na udar sercowy w Berhomecie na Bukowinie. Zmarły był przez długie lata marszałkiem krajowym Bukowiny i najwybitniejszą osobistością polityczną wśród rumuńskich bojarów tamtejszych. Wychował się w szkołach polskich, a następnie stanął na czele antipolskiego ruchu na Bukowinie. W świeżej pamięci jest jego zajście z prezydentem krajowym hr. Pace, które spowodowało dymisję obu. Bar. Wassilko należał od r. 1867 do izby panów. — Denys Szaszkiewicz, synowiec znakomitego poety ruskiego, nauczyciel ludowy w Żabniu koło Złoczowa, zmarł w 46 roku życia, a 20 zawodu nauczycielskiego. — Jenny Stubel, głośna do niedawna śpiewaczka operetkowa niemiecka, znakomita szczególniej w rolach t. zw. subretek, zmarła w tych dniach w Kierling, pod Wiedniem, w 40 niespełna roku życia. — Oskar Justinus, ceniony dramaturg i humorysta niemiecki, zmarł w miejscu kuracyjnem Neuheim, w 45 roku życia, na paraliż serca.

Kalendarz. Sobota (26.): Zefiryny P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6. minut 44

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na węgorz najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantem budownictwa: Włodzimierza Obertyńskiego w Nowym Sączu i Mikołaja Tymińskiego w Stanisławowie, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Antoniego Korasiewicza ze Lwowa do Sambora.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ferdynanda Piwockiego z Krakowa do Jarosławia, Stanisława Stocha i Bartłomieja Litwina z Jarosławia, pierwszego do Krakowa, drugiego do Drohobycza, tudzież Stanisława Pietrzykowskiego z Drohobycza do Jarosławia.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole 6-klasowej im. św. Anny, odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia, od godz. 8—12 przed południem i od godz. 3—5. po południu; wpisy zaś uczniów na naukę kursu dopełniającego do I i II klasy, odbędą się w tych samych dniach od godz. 7—8 wieczorem.

Wpisy uczniów i uczenic w szkole miejskiej im. Zimorowicza przy ul. górnej Łyczakowskiej, odbędą się w dniach 29, 30, 31 sierpnia od godz. 8—11 przed południem i od 3—5 po południu; wpisy zaś dzieci do szkółki Froeblowskiej d. 1 i 2 września.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu dolińskiego, w miejsce zmarłego niedawno śp. Marjana Muzarakiego, rozpisało namiestnictwo na 6 października br.

Temperatura. [illegible] Średnia temperatura [illegible] była + 20·9° C., najwyższa + 29·4° C., najniższa + 15·8° C.

Na dziś zapowiada stacja [illegible] Szkoły politechnicznej: [illegible] 7 mjsek.; średnia temperatura doby obniży się do + 18° C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; [illegible]

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. pół do 10. rano zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Kopernika l. 30 do mieszkania p. K. W., który miał się w zamiarze samobójczym wystrzelić. Dr. Sokal znalazł istotnie p. K. W., rodem z Brodów l. 26 broczącego krwią z ust. Powód samobójstwa niewiadomy. Rannego odstawiono do szpitala.

Towarzystwo szkoły ludowej mieści się obecnie we własnym lokalu przy ulicy Batorego pod l. 30 na I. piętrze obok towarzystwa Staszica.

Zwiedzanie kopalń wielickich [illegible] do dnia 3. września.

Cholera. Z Kołomyi pisze nam korespondent pod d. 25. sierpnia 1893: [illegible]

[illegible] *Isolir-Wagen* [illegible]

[illegible] budzi, czeskiego, obszernego [illegible] Doprawdy podziwienia godną jest dbałość zarządu kolei państwowych o dobro i wygodę podróżnych...

W Czerniowcach — jak donosi tamtejsza *Gas Polska* — fizykat miejski zataił stwierdzony jeszcze w sobotę fakt, iż robotnik Piviu, zatrudniony w młynie wodnym na Horeczy, zmarł na cholerę azjatycką. Dr. Kamen, zbadawszy wydzieliny, znalazł w nich zarazki *cholerae asiaticae* i zawiadomił o tem władzę. — W niedzielę popołudniu zachorowała znowu na Horeczy 38-letnia włościanka Sofronja Akseniuk, mieszkająca obok chaty, gdzie zmarł Piviu. W poniedziałek przed południem umarła — jak się okazało — również na cholerę azjatycką. — Trzeci podejrzany wypadek zakończył się wyzdrowieniem.

Dopiero w poniedziałek izolowano Horeczę od komunikacji ze śródmieściem Domy, gdzie stwierdzono cholerę, otoczone kordonem żandarmów Na przedmieściu urzęduje stale lekarz prakt. Becker, a do sąsiedniej Ludi Horocza, tworzącej już osobną gminę, delegowało starostwo lekarza dla Luttingera. O obecnym stanie zdrowia tamtejszych mieszkańców fizykat upewnia jaknajpomyślniej, ale ludność miasta, nauczona niedzielnem doświadczeniem, zgoła nie wierzy lekarzom miejskim i stąd jeszcze większy popłoch.

W śródmieściu dotychczas, oprócz paru dodejrzanych wypadków, których uległ niedzielni wycieczkowy do lasu na Horeczy, a które skończyły się wyzdrowieniem, zresztą zdrowotność nie pozostawia nic do życzenia.

Gazeta urzędowa donosi: W dniu 24 sierpnia br. zachorowało na cholerę:

W Nadwórnej i Delatynie po 2 osoby.

W Kołomyi i we wsi Oskrzesińcach po jednej osobie.

W mieście Krakowie zdarzył się drugi wypadek śmierci osoby, pochodzącej z tego samego domu, co pierwszy zmarły, o którym w nr. 192 *Gazety Lwowskiej* była wzmianka.

W Strzeleach wielkich na przysiółku Wygoda, powiatu brzeskiego, wykryto dwu chorych.

Zmarły zaś: w Delatynie i Mikuliczynie po jednej osobie, w Oskrzesińcach 2 osoby.

Nadto zmarły dwie osoby we wsi Zarzecze w powiecie Nadwórna, gdzie objawy choroby wzbudzały bardzo silne podejrzenie o cholerę.

Badanie bakterjologiczne dejektów osób, zmarłych w Nadwórnie, Kasinie wielkiej (pow. Limanowa) i Oskrzesińcach, wykazało bakcyle przecinkowe Kocha.

Z Budapesztu donoszą pod datą 25. sierpnia: Według urzędowego biuletynu, od godziny 12. w południe dnia 23. bm. do wczoraj w południe, zapadło w komitacie marmoroskim na cholerę 42 osób, zmarło 21.

Wiener Dziennik podaje następujące nowe biuletyny o przebiegu cholery w guberniach Królestwa: W mieście Kole dnia 19 sierpnia zachorowało osób 12, zmarło 3, pozostało chorych 37. W osadzie Mszczonów dnia 19. sierpnia nie zachorował nikt, zmarło osób 2, wyzdrowiało 1, pozostało chorych 8. W osadzie Czyżewie zachorowało 8 osób, zmarło 5, pozostało 5.

Z powodu ukazania się w kilku miejscowościach guberni kieleckiej wypadków cholerycznych, zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej zarządził energiczne środki zapobiegawcze przeciw tej epidemji. W tych dniach pociągiem nadzwyczajnym wyjeżdża na obie linje komisja sanitarna z dyrektorem Śliwickim, naczelnym lekarzem służby zdrowia dla zwiedzenia pod względem sanitarnym pomieszczeń stacyjnych i drogowych. W razie potrzeby na stacjach kolejowych będą baraki choleryczne, wzniesione na stacjach: Aleksandrów, Ząbkowice i Koluszki, do czego też, tak jak w roku zeszłym, urządzone zostały stacje lekarsko sanitarna. [illegible] sanitarnych (bia-[illegible]) [illegible] środki ratunkowe, [illegible] wszystkich pociągach [illegible] ustawione będą one [illegible] aby przyczepiane [illegible] dla osób chorych, [illegible] choleryczne.

[illegible] zachorowało [illegible] na cholerę, zmarło 74. [illegible] zachorowało 647 osób, [illegible] 30. zm. do 12. [illegible] 223. W dorzeczu [illegible] 502.

Zapomogi dla urzędników. Miljon zł., uchwalony przez radę państwa na zapomogi dla urzędników, [illegible] w przyszłym miesiącu rozdzielony. Zasady, według których nastąpi rozdział, zostały już ułożone. Najwyższe sumy przypadać mają urzędnikom, podlegającym ministerstwu [illegible] sprawiedliwości. Zapomogi dla urzędników wynosić będą 40—100 zł. [illegible] dyurniści przy [illegible]

Z Otyni piszą do nas: dnia 15 b. m. odbyło się w naszym miasteczku za inicjatywą i staraniem pp. [illegible], ze współudziałem tutejszej szczupłej inteligencji, przedstawienie amatorskie na cel budowy [illegible] ku uczczeniu pamięci naszego [illegible]. Przedstawienie to wypadło pod każdym względem doskonale, amatorki pani B. i panny [illegible] jako też amatorowie pp. B., K., M. i T. wywiązali się ze swych ról wybornie bo grali wszyscy bez wyjątku z werwą i temperamentem. Szczególna wdzięczność należy się naszym paniom i panu Kłosiewiczowi którzy nie szczędzili trudów, by pięknie urządzić i przystroić scenę. Publiczność, składająca się z miejscowych i okolicznych gości, bawiła się wybornie, nie szczędziła też amatorom zasłużonych oklasków.

Odegrano dwie komedyjki: „Cocia Femcia" i „Tatuś pozwolił". Czysty dochód 42 zł. 75 ct. wręczono p. rotmistrzowi Pichockiemu który się zajmuje zbieraniem składek na ten piękny cel.

Z Budzanowa piszą do nas: Dnia 20 bm. odbyło się za inicjatywą pp.: dra Serbeńskiego, E Pawławskiego i M. Allerhanda amatorskie przedstawienie, na które złożyły się dwie jednoaktówki: „Bilecik miłosny" Bałuckiego i „Podejrzana osoba" Dobrzańskiego. Udział wzięła także muzyka amatorska, złożona z wieśniaków w Kobyłowłokach pod przewodnictwem pp: Bednarskiego i Kowalskiego, nauczycieli lud wych. Dobrze zasłużone oklaski zbierały panie: Serbeńska, Gordaszewska i Lisikiewiczówna, tudzież pp.: dr Rudner, Lisikiewicz, Gordaszewski i dr. Serbeński. Czysty dochód, jak na nasze biedne miasteczko, był znaczny, gdyż wynosił 38 zł. 30 ct., co głównie zawdzięczać należy paniom: sędzinie Janiszewskiej i komornikowej Widawskiej które z uwagi na cele szlachetne, chętnie zajęły się rozsprzedaniem biletów. Komitet podzielił powyższy dochód w ten sposób, iż miejscowa straż ogniowa otrzymała 10 zł., klęską powodzi dotknięci otrzymali 10 zł., Towarzystwo szkoły ludowej otrzymało 18 zł. 30 ct.

Ofiara poświęcenia. Przy pożarze, który niedawno wybuchł był w pewnym domu w Suczawie, poparzyło się kilku strażaków pożarnych, a między nimi komendant straży, Mäder, który też zmarł onegdaj. Był to człowiek zasłużony około rozwoju straży ogniowych w kraju. (*Gaz. P.*).

Utonięcie. Asystent kolejowy Kramer, stacjonowany w Żurawicy — jak donosi *Gazeta Przemyska*, udał się przed paru dniami około godziny 5. po południu do kąpieli w Sanie, gdzie go po upływie krótkiego czasu zastano martwego i to w płytkiej wodzie, tuż przy samym brzegu. Śledztwo wdrożone.

Książę Ernest II. sasko-koburski zmarły dnia 23. b. m. w nocy na zamku letnim w Reinhardsbrunn, był jednym z najpopularniejszych w Niemczech i najwykształceńszych książąt rzeszy niemieckiej. Ernest II. August Karol Jan Leopold Aleksander Edward urodził się w Koburgu dnia 21. lipca 1818 roku, uczęszczał na uniwersytet w Bonn, dosłużył się w armji saskiej rangi jenerał-majora, przedsiębrał potem długie podróże po Francji, Anglji, Belgji, południowej Europie i Afryce, ożenił się dnia 3. maja 1842 roku z księżniczką Aleksandryną badeńską i objął po śmierci ojca księcia Ernesta, w dniu 22 stycznia 1844 roku rządy swego dziedzicznego państewka. Połączył on wspólną konstytucją obydwa księstwa: Sachsen-Koburg i Sachsen Gotha. Podczas wojny duńskiej odniósł w dniu 5. kwietnia 1849 roku zwycięstwo nad Eckernförde. Odtąd należał książę do najgorliwszych krzewicieli idei jedności niemieckiej, zakładał w tym celu liczne stowarzyszenia gimnastyczne, strzeleckie i t. d., sam do nich należąc. W kampanjach z roku 1866 i 1870 uczestniczył osobiście. Zmarły wywierał wszakże nietylko silny wpływ na ruch polityczny całych Niemiec, był on również gorącym orędownikiem nauk i sztuk pięknych. Sam skomponował liczny szereg oper: „Zaira", „Kasylda", „Santa Chiara" i „Diana de Solanges", z których „Santa Chiara" graną była jeszcze przed dwoma laty w teatrze Krolla w Berlinie z powodzeniem. W roku 1862 podjął z gronem uczonych wielką podróż naukową do Egiptu i Abisynji. Pamiętniki jego, wydane przed dwoma laty, powitała krytyka niemiecka, jako dzieło pomnikowej dla historji swojego czasu wartości. Rządy w księstwie — jak wiadomo z telegramów, objął Alfred książę Edynburski.

Rediviva. Pani Wanda van der Meer, z domu Kleczkowska, znana śpiewaczka, wobec rozgłoszonej wieści o jej śmierci, zawiadamia, że cieszy się zupełnie dobrem zdrowiem, bawi obecnie z mężem i córeczką w Ostendzie i zamierza wystąpić z koncertami, z których pierwszy w tych dniach miał się odbyć w Blankenberghe.

Montegazza cyklistą. Słynny włoski profesor jest zapalonym miłośnikiem sportu kołowego. „Jest to — powiada on — zwycięstwo myśli ludzkiej nad materją Oto, dwa koła zaledwie dotykające ziemi, dorównywające skrzydłom, unoszą cię daleko, daleko w upajającym ruchu, bez potu zdyszanych zwierząt, bez nienawistnego dymu machiny... Jest to cudo równowagi, prostoty, lekkości, *maximum* siły i *minimum* wysiłku, szczyt szybkości i wytworności. Powstaje przed nami z grobu Merkury starych Greków — żywy i chyży, takim jest bicykl".

Deszcz robaków. Z Opatowa w Królestwie Polskiem donoszą, iż we wsi Gorzkowicach, w powiecie opatowskim, spadły z deszczem czarne robaki, pod spodem żółte, podobne do liszek. Zjadły one włościaninowi Majowi groch polny, a właścicielowi Gorzkowic p. Rudzkiemu zniszczyły zupełnie siedm morgów buraków cukrowych. Robaki te żerują tylko w nocy.

Upały niesłychane panują szczególnie w Anglji i we Francji. Od lat pięćdziesiąt nie było takiego gorąca w Anglji. Termometr na obserwatorjum w Greenwich wskazywał w tych dniach 31° Celsjusza w cieniu, a 57° w słońcu. Liczba wypadków porażenia słonecznego, nawet z przebiegiem śmiertelnym, jest znaczna, zwłaszcza między wojskiem, odbywającem ćwiczenia. W wielu załogach, a między innemi w obozie pod Aldershot, oficerowie pozwalają żołnierzom przybywać na przegląd bez mundurów. Szkody w polach zrządzone przez długotrwałą posuchę są niepowetowane; w wielu miejscowościach ludzie porzucili pracę w polu z powodu upału i porażeń słonecznych. W samym Londynie widać bardzo wielu mężczyzn, którzy, zdjąwszy z siebie surduty, chodzą tylko w samych kamizelkach; cylinder ustąpił miejsca kapeluszowi słomkowemu. Rzecz to niebywała, a nawet prawo, przez parlament wydane, nie dokazałoby tego, co doprowadziły do skutku upały; cylinder bowiem uważany jest przez każdego Anglika za oznakę niejako jego godności. Z Francji również ze wszy-

---

82)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Brunet i blondynka! Wdzięk i siła! Piękność i zdrowie! Jakby stworzeni dla siebie, dla miłości młodzieńczej i pełnej ognia. O tak, stara ogrodniczka miała słuszność na tym punkcie, tylko myliła się na innym.

Juan przychodził również i w dzień do willi Suzanne, lecz te jego odwidziny były odwidzinami przyjaciela lub brata. Przechadzali się z Joanną po ogrodzie w cieniu drzew wielkich i najczęściej krótko bawił, powracając na dłużej, kiedy noc zapadła.

Scena pierwszego dnia ich upojenia, powtarzała się co wieczór, o czem nikt w domu nie wiedział. Rzeczywiście Juan oszczędzał dobrą sławę swej kochanki, za co Joanna niezmiernie mu wdzięczną była, nie domyślając się prawdziwej przyczyny jego postępowania.

Więc też coraz mocniej przywiązywała się do niego za tysiące drobnych i nieustannych starań, jakiemi starał się przygłuszyć jej żal po upadku, zawsze okrutnie bolesny dla dusz szlachetnych.

Z radością też słuchała miłosnych przysiąg jego wiecznej miłości i błogosławiła za dostatek i wygodę, którą otoczył dwie kochane przez nie istoty, których za nic w świecie nie opuściłaby samych.

Mały ten domek przedstawiał rozkoszne przeciwieństwo ze wstrętną norą na drodze do Carrieres, o której myślała czasem, jak o śnie niemiłym.

W willi Suzanne panował dostatek we wszystkiem i spokój ożywiający, błogość, konieczna dla biednych rozbitków nieszczęsnego losu.

Joanna miała tu mnóstwo kwiatów, daleko więcej, niż nawet w swym kwiecistym du Mesnil i dostatek, którego do tej pory nie znała. Jednakże często serce jej ściskało się z żalu za dawnem życiem, za tem, jakie pędziła w Cherburgu. Było to wtedy, kiedy budziło się w niej uczucie jej postępku, jej winy. Myślała o tem często i wspominała czasami Juanowi.

Wiele razy naiwne pytania małej Marji sprawiały jej nie mały kłopot. Dziecko, przechadzając się z nią po ogrodzie lub pokojach willi, pytało:

— Powiedz, czy te wszystkie piękne rzeczy są nasze?

Lub:

— Kto nam to wszystko dał siostrzyczko?... Dlaczego?... Czy to ten piękny pan, co tu do nas przychodzi?

I tysiące podobnych kwestyj, na które Joanna z wielkim trudem mogła wynaleźć odpowiedź, naturalnie kłamliwą.

Otóż nic bardziej nie budziło wstrętu w jej duszy szlachetnej i cierpiała za tego rodzaju poniżenie własnej osoby

Nie uznawała żadnej wymówki iż to robiła z prawdziwej konieczności. Pojmowała, iż można się oddać z miłości! Przysięga, choćby najlżejsza, plamiła taki stosunek w jej oczach.

Lecz jak tylko była razem z Juanem, zapominała o swych czarnych myślach, zapominała o całym świecie, myśląc tylko o nim

Wyglądał z pozoru tak szczerze, był tak łagodny i namiętny zarazem, że musimy przyznać, iż ją zupełnie oczarował.

W osiem dni po rozmowie ojca z synem w Chesnoy, wieczorem, kiedy dawno już słońce zniknęło na horyzoncie w willi Suzanne wszystkie światła zagasły po kolei. W domku ogrodnika gaszono zwykle światło najpierwej.

Obłąkana spała w swym pokoju. Od czasu swego przybycia do willi, siły jej, zamiast się wzmacniać pod wpływem dobrobytu i wygody, raczej niknęły stopniowo Młoda dziewczyna z niepokojem śledziła nowe złe, które pogarszało dawne. Szczerze była przywiązaną do biednej Bretonki, która jej dała tyle dowodów troskliwości. A przytem czuła, iż wdowa posiadała tajemnicę jej urodzenia i że ona tylko jedynie mogła ją rozwiązać, gdyby choć chwilowo jej inteligencja uśpiona rozbudziła się.

Z jej śmiercią tajemnica na zawsze poszłaby z nią do grobu. W rzeczywistości była to nader słaba nadzieja, lecz czyż mogła ją odepchnąć?

Noc była niezrównanie piękna Oparta o balustradę ganku, Joanna stała zapatrzona w mroczną przestrzeń, oczekując ukochanego.

Do tej pory nie upłynęło ani jednej nocy, aby nie był z nią razem. Dlaczego dziś go nie było?

Najmniejszy szmer na drodze sąsiedniej czynił jej wrażenie niepokoju.

Nareszcie około północy turkot pędem toczącego się powozu zatrzymał się opodal i za raz usłyszała ciche skrzypnięcie małych drzwi, przez które Juan zwykle wchodził.

W jednej chwili wszystkie obawy, zwątpienia i wyrzuty biednej dziewczyny pierzchły jak senne widziadło.

Widziała zbliżającą się postać i wbiegła do swego pokoju, aby go przywitać z otwartemi rękoma.

Był to on. Lecz zamiast ją przycisnąć do serca z miłością, ucałował ją z lekka w czoło, rzucił na stół pęk dzienników, które trzymał w ręku, zdjął rękawiczki i rzucił się na krzesło, mówiąc:

— Nareszcie! Sądziłem, iż to nie nastąpi nigdy!

Twarz miał zmienioną, a oczy patrzyły z pewnem okrucieństwem.

— Co ci jest? — zapytała go swoim poważnym głosem. — Wyglądasz, jakby ci się przytrafiło nieszczęście!

Podniósł głowę.

— Dlaczego to pytanie? — odezwał się.

— Jesteś cały wzburzony.

— Dlaczegoż miałbym nim być?

— Właśnie się o to pytam.

— Może mnie się boisz? — zapytał jakimś szczególnym tonem.

— Bać się ciebie? Zapewne, że nie — odparła, starając się uśmiechnąć — lecz przyznaj sam, że nie jesteś w zwykłem usposobieniu!

— Oj, dziecko! dziecko! — zawołał, przyciągając ją do siebie i okalając jej kibić ramieniem — a czyż ja dla ciebie mógłbym się zmienić kiedykolwiek?

— Tak mówią wszyscy zakochani!

— Przysięga uczciwego człowieka.

— Zatem musisz mieć coś, co cię niepokoi lub smuci.. Masz zmartwienie może?

— Tylko przykrość...

— Jaką?

— Iż cię muszę pożegnać za chwilę.

— Na jak długo?

— Czyż jabym mógł żyć bez ciebie, która jesteś dla mnie moim światem całym!

— Prawdę mówisz?

— Taką, jak to, iż w tej chwili żyję.

— I opuszczasz mnie?..

— Muszę... Czekają mnie... Dla ważnej sprawy muszę powrócić na ulicę Bassano... dla tego samego powodu i teraz się spóźniłem.

— Cóż to takiego?

— Kilku przyjaciół z Londynu niespodziewanie przyjechało...

— Czy długo pozostaną?

— Jutro o tej samej godzinie będą chwała Bogu daleko!

— Więc przyjdziesz?

— Kiedy? — zapytał z roztargnieniem.

— Jutro.

— Zapewne... i zrozpaczony jestem, iż cię muszę porzucić tak prędko.

Powstał, wziął w swe dłonie głowę kochanki i szepnął jej na uszko:

— Potrzeba rzeczywiście uwielbiać panią, żeby pędzić tyle drogi, dla widzenia cię przez pięć minut.

A widząc ją niespokojną i zamyśloną, odzyskał na chwilę zwykły humor i dla uspokojenia jej, zaczął recytować z prawdziwym talentem skończonego aktora wyjątki scen sentymentalnych, słyszane na deskach teatralnych.

Za to wszystko okryła go pocałunkami, mówiąc:

— Ja także kocham ciebie, za twą dobroć dla mnie, biednej dziewczyny, lecz miej się na baczności! Składasz przysięgi!.. A gdybyś mnie też zdradził?...

— Czy jesteś zazdrosną?

— Czy można kochać i nie być nią? Pomyśl tylko, że jesteś moim całym światem. Cóżby mi pozostało, gdyby inna kobieta cię pokochała?

(Ciąg dalszy nastąpi)

stkich okolic nadchodzą wieści o niepamiętnych upałach. Według raportu, nadesłanego do ministerstwa rolnictwa, zbiory ucierpią wielce na tem, jeśli susza i wysoka temperatura potrwa dłużej. Przeciętnie panuje we Francji od 28° do 30°; w Vichy dochodzi upał do 44° w słońcu. Woda w mniejszych rzekach wysycha; zbiór wina, które zbyt prędko dojrzewa, zagrożony.

Nowe aresztowania w Charkowie. Donoszą *Dilu*, że rząd rosyjski znowu począł aresztować Ukraińców. Aresztowano 4 mężczyzn i 1 nauczycielkę w Półtawskiem. O co tym razem chodzi rządowi rosyjskiemu, niewiadomo; ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że znowu więzi za tak zwaną „propagandę małoruską". W przeciągu trzech miesięcy aresztowania Ukraińców powtarzają się już po raz trzeci. Przed kilkoma miesiącami dokonano licznych aresztowań w Charkowie, przed kilkoma tygodniami w Kijowie, a teraz znów w Charkowie. Rząd aresztuje i osadza w więzieniu nietylko mężczyzn, ale i kobiety, nietylko młodzież studentów, ale i starsze osoby, poważne zajmujące stanowiska.

Popis gimnastyczny w „Sokole" lwowskim. W środę dnia 23. b. m. odbył się w sali „Sokoła" o godzinie 8. wieczorem popis kandydatów kursu, urządzonego staraniem i kosztem Związku sokolstwa polskiego dla kierowników gimnastyki związkowych gniazd sokolich.

Kurs trwał cztery tygodnie pod naczelnym kierownictwem druha W. Janikowskiego i drucha K. Kossacza. Z nauki korzystało 12 kandydatów, mianowicie pp. Kozłowski Józef z Bochni, Domiszewski Jan z Bóbrki, Sadowski Józef, Winterowski Leonard z Czerniowiec, Jacyk Maksymiljan z Dobromila, Janicki Juljan z Nowego Sącza, Budzynowski Tadeusz z Sambora, Sygnarski Władysław z Sanoka, Stachoń Leon z Śniatyna, Dubelski Stanisław z Tarnopola, Datczyszyn Jan z Żółkwi i Nowotarski Władysław z Żywca.

Popis, który odbył się w obecności prezesa Związku p. Tadeusza Romanowicza, wydziałowych „Sokoła" z prezesem p. F. Zimą na czele i licznych członków towarzystwa, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu.

Ćwiczenia na koniu, poręczach, drążku, tudzież musztra itd., świadczą chlubnie o pracy kandydatów, którzy w tak krótkim czasie potrafili nabyć i przyswoić sobie tyle wiadomości z teorji i praktyki rozległego systemu ćwiczeniowego, zarówno dla gimnastyki wychowawczej, jak i towarzyskiej, dodając do tego naukę jazdy na bicyklach, ćwiczenia maczugami i dzięki uprzejmości dr. Schrama i Czarnika, słuchanie wykładów z anatomji ciała ludzkiego.

Po skończonym popisie przemówił do kandydatów kierownik kursu p. Janikowski, zaznaczając, że poznany przez nich system ćwiczebny jest opracowany na podstawie systemu ś. p. dr. Mirosława Tyrsza i że bogactwem i układem ćwiczeń przewyższa bezwarunkowo wszelkie dotychczasowe, a używane do niedawna jeszcze systemy niemieckie i inne. Na pożegnanie życzył im w dalszej pracy dla sokolstwa polskiego takiej wytrwałości i energji, jaką okazali tu w czasie kursu.

Następnie zabrał głos p. Romanowicz, wyrażając się nader pochlebnie o wyniku odbytego kursu i popisie, przyczem w serdecznych słowach dziękował imieniem Związku kierownikowi kursu za podjęcie się tak żmudnej pracy, zaś kandydatom kursu za wytrwałą pilność i gotowość, z jaką przybyli tutaj w celu przyswojenia sobie niezbędnych wiadomości do prowadzenia gimnastyki w związkowych gniazdach sokolich. W końcu dodał z naciskiem, że dalsze wykształcenie w tym kierunku — o czem nie wątpi — zależeć będzie od nich samych.

Po popisie odbyła się w górnych lokalnościach „Sokoła" wieczornica, mająca, jak zwykle, cechy czysto rodzinną.

Pierwszy zabrał głos p. Romanowicz, zaznaczając w swem pięknem i jędrnem przemówieniu, że dźwignią gniazd „sokolich" są grona nauczycielskie, a wdzięczność należy się towarzystwom za przysłanie do nas swych druhów i staranie się o dobrych nauczycieli. Sądzę — rzekł p. R. — że trafię w myśl szanownych druhów, jeśli wniosę zdrowie tych gniazd „sokolich", które wysłały swych kierowników na nasze kursa.

Druh Kozłowski z Bochni w rzewnych słowach wyraził imieniem kolegów swych wdzięczność Związkowi za urządzenie kursu, opiekę i iście rodzicielską troskliwość o swe pisklęta, wnosząc toast w ręce p. Romanowicza. Z kolei druh Nowotarski z Żywca, dziękując mistrzowi „sokolstwa" za bezinteresowne odstąpienie sali, przyrządów i ułatwienie wszystkiego, pił jej zdrowie w ręce prezesa p. Zimy, który oświadczył, że maciera zawsze i na każdym kroku niesie pomoc z całą gotowością tam, gdzie idzie o sprawy sokolstwa. Druh Janicki pił zdrowie kierownika kursu, który w swojem przemówieniu włożył na wszystkich kandydatów obowiązek pracowania dla sokolstwa polskiego *usque ad finem*.

Poczem wzniesiono jeszcze liczne toasty i gawędzono na temat sokolstwa przy śpiewach — blisko do północy. Niektórzy kandydaci odjechali zaraz nocnym pociągiem, lub nazajutrz rano, wywożąc jaknajprzyjemniejsze wrażenie z pobytu w murach sokolich.

Jubileusz Krynicy. W uzupełnieniu telegraficznych sprawozdań o uroczystości jubileuszowej w Krynicy, nadsyła nam sprawozdawca nasz jeszcze kilka szczegółów, które w pospiechu mimowoli ominięte zostały. I tak, podczas nabożeństwa wygłosił piękne kazanie ksiądz Gruszka, podnosząc polskie i duchowe znaczenie Krynicy od pierwszej chwili jej powstania. W ciągu uczty wygłoszono jeszcze następujące toasty: Na cześć duchowieństwa, marszałków powiatowych Cieńskiego i Romera, zacnej gospodyni ..., czcigodnego Schouppego, żołnierza z roku 1831, dr. Blatteisa, naczelnika stacji Muszyny Nattribita, gości zakordonowych, prasy, mecenasa Heinzego, który kilkakrotnie ślicznie i poteczysto przemawiał. Imieniem prasy ślijej pionierze zadanie. Szereg Krakowa, podnosząc kanonik Kopeciański, podnosząc braterstwo szczepów polskiego i ruskiego, które zgodą i miłością mogą wywalczyć sobie byt i istność należną.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 11. rano zmarł nagle Dmytro Daćków, rodem z Chrzanowa, lat 39, gr.-kat. rel., ojciec 3ga dzieci, pełniący obowiązki pomocnika woźnego w namiestnictwie, gdzie właśnie zajętym był zdejmowaniem aktów w registraturze, gdy zmarł go zaskoczyła. Lekarz miejski dr. Krobicki skonstatował śmierć, poczem zwłoki zmarłego odesłano do pomieszkania pod l. 94 przy ul. Życzakowskiej.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę Michała Wartersiewicza, nadesłała p. Józefa Bogdanowicz z Białobożnicy dla wdowy Żochockiej 10 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie rozpocznie „O chlebie i wodzie", krotochwila w 1. akcie ze śpiewami, przełożona z niemieckiego przez J. Miłkowskiego; zakończy „Pajace", opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych i debiut pana Józefa Szymańskiego, barytonisty; jutro w niedzielę w Teatrze letnim „Hamlet", tragedja w 5. aktach W. Szekspir'a. Dziesiąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. Po Myszudze, który z tak olbrzymim tryumfem stworzył na scenie naszej postać Bajaca Cania w prześlicznej operze Leoncavalla — po tym wielkim artyście, w tak krótkim przeciągu czasu śpiewać u nas tę partję i zebrać oklaski, to prawdziwy sukces, z którego p. Guszalewicz bez przesady dumnym być może. Młody ten śpiewak traktuje rolę swoją — co prawda — dość odmiennie aniżeli to czyni Myszuga, zwłaszcza pod względem ściśle wokalnym. W tej mierze przebija się u niego nader wyraźny wpływ szkoły i sceny niemieckiej, lecz z drugiej strony wlewa on tyle temperamentu i czucia w swą kreację, że siłą tych indywidualnych przymiotów przysłania szczęśliwe ujemne strony niemieckiego *genre*'u śpiewaczego w operze tak nawskróś włoskiej, jak „Pajace". Jeszcze jedno. Swoją drogą, partja Cania leży bardzo pomyślnie w dyspozycji głosowej młodego artysty, a że ten głos mierzyćby można istotnie „na łokcie" — byle tylko p. G. nie forsował go miejscami tak nielitościwie — więc naturalnie artysta wywiązuje się z zadania z brawurą i finezją artystyczną. Słowem, Cania zaśpiewać może pan G. wszędzie i wszędzie się podoba. Sympatycznego śpiewaka oklaskiwano też onegdaj z wielkim impetem, tak, że arję finałową aktu I., pomimo spuszczonej już zasłony, musiał powtórzyć. O grze dramatycznej pana G. w tej operze powiemy krótko, że była bez zarzutu. Wyborną Neddą była p. Kasprowiczowa, a prolog Tonia i epizodyczne ustępy tej partji oddał p. Szymański sympatycznym barytonem swoim ku zadowoleniu słuchaczy. Ansambl szedł wogóle gładko.

* *
*

Pp. Antoni i Wanda Siemaszkowie, artyści teatru krakowskiego, zostali zaangażowani przez dyrekcję teatru lwowskiego. P. Siemaszko bawił na naszej scenie przed kilku laty, a po wyjeździe ze Lwowa przebywał w Krakowie, gdzie wskutek swego szczerego i ciepłego humoru, tudzież prawdziwej werwy stał się ulubieńcem tamtejszej publiczności.

P. Siemaszkowa należy do młodszych artystek. Odznacza się powabną powierzchownością i piękną dykcją i powszechnie rokują jej piękną przyszłość.

Serdecznie witamy naszych nowych artystów.

Na powodzian. Towarzystwo „Bratniej Pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie, urządza dnia 26. bm., tj. w sobotę o g. 7½ wieczorem, przedstawienie amatorskie w gmachu politechniki na rzecz włościan, dotkniętych klęską powodzi. W skład programu wchodzi: „Ciotunia", komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry i „Kraszewski w Warszawie", komedja w 1. akcie Marjana Gawalewicza. Komitet dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie to jak najlepiej wypadło. — Ceny biletów: Krzesło 60 ct., wstęp na salę 30 ct., nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów można dostać w sali klubowej towarzystwa od 3 do 6 popołudniu, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie.

Nie wątpimy, iż cel tak szlachetny znajdzie gorliwe poparcie u publiczności naszej. Kto zaproszenia jeszcze nie otrzymał, zechce się po takowe jak najrychlej zgłosić do biura towarzystwa w gmachu politechniki.

O zakonach. O budowlach kościelnych wedle prawa kanonicznego, napisał dr. Witołd Bartoszewski, nakładem księgarni H. Altenberga. Lwów 1893. Dziedzina prawa kościelnego i kanonicznego od dłuższego czasu leży odłogiem, ogrom materjału, niedostępność źródeł, zniechęcają wielu do badań w tym kierunku, tem więcej, że rezultaty dla ogółu bywają nieuchwytne. Od czasu profesora Rittnera nie było pracownika, któryby u nas prawu kościelnemu i kanonicznemu chciał poświęcić swoją pracę i zdolności, większość pracuje na polu historycznem prawa polskiego, nie dotykając rany, która najbardziej boli, to jest nieuregulowanych stosunków kościoła w Austrji. Dr. Bartoszewski otwiera tę drogę, a głęboka znajomość przedmiotu i ogromna łatwość, z jaką autor obraca się w labiryncie źródeł, za wzór innym służyć może. We wydanych dwóch pierwszych częściach „o zakonach" i „o budowlach kościelnych", autor przechodzi rozwój prawa kanonicznego od czasów najdawniejszych aż do soboru Trydenckiego i czasów najnowszych, podaje uchwały tego soboru ścisłej i krytycznej interpretacji, a następnie przechodzi do prawa austrjackiego. Po przepisach prawa austrjackiego idą postanowienia obowiązującego prawa pruskiego, francuskiego, włoskiego, rosyjskiego, węgierskiego i t. p. Opracowanie nad zwyczaj gruntowne, styl jędrny i jasny, wreszcie wiedza autora, rozciągająca się po za zakres prawa austrjackiego, każą w interesie nauki, uczących się i uczonych życzyć sobie tylko, aby autor całość jak najrychlej przed oczy i do użytku ogółu oddał. Sąd, co do nowych zapatrywań autora na prawo patronatu, zdolność prawną zakonników i bractw, pozostawiamy na uboczu, gdyż na tak źródłowe omawianie tych kwestyj, jak je autor omawia, ramy naszego pisma są zaciasne. Jedyny zarzut tylko autorowi zrobić byśmy mogli, to jest, że praca nie jest zbyt dostępną dla ogółu i pisana w przekonaniu, że wszyscy umią po łacinie, utrudnia mu zrozumienie wielu kwestyj, przez autora po łacinie podanych.

Nauka gry na cytrze i fortepianie w koncesjonowanej szkole muzycznej p. Władysława Mańkowskiego rozpoczyna się z początkiem września b. r. Interesowanych zwracamy uwagę na tę pierwszą w naszym kraju szkołę cytrową, która pod kierownictwem p. Władysława Mańkowskiego wydaje tak dodatnie rezultaty.

„Myśli", dwutygodnika literackiego, przeniesionego z Krakowa do Lwowa, wyszedł nr. 11 i 12. Na wysoce urozmaiconą treść tego artykułu składają się następujące prace: Cholera i odżywianie się przez S. B. — Początki polskiego mesjanizmu, przez Aleksandra Czechowskiego. — Nemezys, nowela St. Graybnera. — Budowniczy Solness, przez W. Bugla. — Prawo kobiety przez Irmę Trokl Borostyani — Czy warto? (studjum). — Maciej Flisak, wiersz Or Ota. — Stulecie Krynicy przez Wł. Bełzę. — Wystawa powszechna w r. 1900 przez W. G. — W balonie, nowela Guy de Maupassanta. — Listki polityczno-społeczne. — Kronika. — W dodatku: Doktor Paskal, przez Emila Zolę.

Rada miasta Lwowa.

(*Komplet mimo burzy. — Sprawy kanalizacji. — Nowe ulice — Nowe wozy i nocny stróż. — Germanizacja. — rekursy budowlane. — Przemówienie p. Getritza*).

Lwów 24 sierpnia. Wśród burzy i ulewy, szalejącej na dworze, zebrała się wczoraj wieczorem rada miejska na posiedzenie pod przewodnictwem pana wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, aby pozałatwiać kilkanaście spraw natury nie tyle ciekawej ile istotnie pożytecznej. I tak radny p. Gołąb referował o użyciu wstawionej w budżet tegoroczny kwoty na budowę nowych kanałów. Z kwoty ogólnej wyłączono przedewszystkiem 36.400 zł. na budowę kanału głównego z placu Marjackiego do Zakładu głuchoniemych na Łyczakowie, resztę zaś rozdzielono w ten sposób: Na budowę koniecznie potrzebnego kanału w ulicy Zyblikiewicza, kanału z Wólki wprost do Pełtwi, w ulicy Pełczyńskiej, z Wólki na Kastelówkę, w ulicy Śniadeckich, w ulicy Bema, na zasklepienie Pełtwi na t. z. Opałkach, w ulicy Ścieżkowej i Jabłonowskich, a dalej Pasieki oraz kanału z ulicy Piekarskiej do Wałowej. Sprawa budowy kanałów ubocznych w ulicy Żółkiewskiej będzie traktowana regulaminowo i w tym wypadku już nawiązano rokowania z właścicielami realności w tych ulicach.

Następnie przyjęto wnioski w sprawie otwarcia nowych ulic: od Piekarskiej na Łyczaków przez grunta p. Hillicha, z Kościopalnej na plac Bema, a z drugiej strony na Błonie, oraz z ulicy Leona Sapieby wprost do Kulparkowa.

Na budowę plebanji dla kościoła św. Paraskewji uchwalono 15.000 zł. oraz przyzwolono na budowę pomieszczenia dla wikarego przy cerkwi św. Mikołaja.

Uchwalono dalej zamówić u p. Lickendorfa 3 wozy dla straży ogniowej miejskiej kosztem 2 600 zł.

Przy szkole Marji Magdaleny uchwalono ustanowić i obsadzić posadę drugiego stróża.

Kolaudację budowy magazynu zapasowego dla artylerji referował radny p. Cinchciński. Robota ta została wykonana kosztem 20.000 zł. Przy tej sposobności podniósł p. Rewakowicz niewłaściwość umieszczenia niemieckich napisów na gmachach, budowanych przez miasto dla celów wojskowych. Rezolucję odnośną przyjęto.

Przystąpiono do załatwienia kilku rekursów budowlanych, wśród czego radny p. Getritz bardzo słusznie podniósł, że gmina miasta Lwowa na własnych realnościach powinna dawaj przykład, jak się winno wykonywać przepisy budowlane, tymczasem tak nie jest, a do biednych, nieraz bardzo biednych właścicieli domów i to na przedmieściach, stosuje się przepisy w całej ich surowości. Za przykład stawia pan Getritz dom, będący własnością miasta, obok kościoła oo. Dominikanów, zakupiony na zwalenie, a który mimo to ciągle łatają i wynajmują.

Następnie zarządził p. wicepresydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że w tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu „Związku stronnictwa chłopskiego", na którem uchwalono wydać, jako „komitet krajowy włościański", odezwę do wszystkich włościan, ażeby już istniejące komitety wyborcze powiatowe włościańskie z nim się połączyły i porozumiały, a tam, gdzie takich komitetów wyb. pow. nie ma, aby takowe zawiązano — i w wszystkich sprawach wyborczych z zarządem Związku się porozumiewano. Dalej postanowiono zwołać wiec do Jarosławia na dzień 17. września, t. j. na dwa tygodnie przed odbyć się tam mającym wyborem posła do rady państwa w miejsce ś. p. Wł. hrabiego Koziebrodzkiego.

Nowa Presse rozwodzi się z wielkiemi żalami z powodu, że pisma polskie wystąpiły przeciw zapowiedzianemu przez p. Plenera wnioskowi względem wydania przez radę państwa ustawy językowej.

Większość komisji praskiej rady miejskiej, ustanowionej dla rekursu przeciw reskryptowi namiestnictwa w sprawie napisów ulic i placów, orzekła, że aż do załatwienia rekursu należy się wstrzymać z wystawianiem napisów wyłącznie czeskich.

Zamazywanie orłów cesarskich na skrzynkach listowych i trafikach w niektórych dzielnicach Pragi okazuje się sprawką czysto uliczną, albowiem także skrzynki składowe towarzystwa dla wykończenia tumu praskiego tak samo zamazano.

Namiestnik Czech, hr. Franciszek Thun, bawił przez poniedziałek w Wiedniu. Dzienniki czeskie twierdzą, że obecność p. namiestnika we Wiedniu była w związku z dalszem rozpatrywaniem sprawy trutnowskiego sądu obwodowego, oraz z ostatniemi demonstracjami i ekscesami socjalistycznemi na ulicach Pragi.

Dzienniki berlińskie donoszą o zawiązku nowego stronnictwa parlamentarnego pod nazwą „*Deutsche Rechtspartei.*" Partja ta, według wszelkich przypuszczeń i pozorów, składać się będzie z żywiołów welfickich, niezadowolonych z aneksji poszczególnych części kraju i przewagi Prus. — Pierwsza myśl wspólnej akcji powstała podobno w Hessji. Przed kilku dniami ogłosił już br. Decken z Hannoweru odezwę, wzywającą w dniu 27 września do Frankfurtu na zgromadzenie w celu ukonstytuowania się partji. Zaproszenie wspomina, że zgromadzenie nie będzie publiczne, oraz, że nie będą powzięte uchwały, na przyszłość obowiązujące. Cyrkularz, obejmujący szereg pytań, których rozstrząsaniem zajmie się konferencja, nie jest ani jasny ani zasadniczy. Główny ustęp programu stanowi zdanie: „że jest rzeczą na czasie, prawu, owym podwalinom i szrankom wszelkiej polityki, przywrócić znaczenie i powagę, tak, aby zapewnić dalszy rozwój niemieckiej konstytucji zarówno wobec niebezpieczeństwa partykularystycznej reakcji, jak wobec rozdroża jednolitego państwa, t. j. centralizacji i cezaryzmu."

Rosyjska eskadra, która we wrześniu odwidzieć ma francuskie wybrzeża, zostawać będzie pod komendą kontradmirała Awelona. Składać się będzie z czterech pancerników i ma podobno pozostawać na morzu Śródziemnem przez kilka lat.

Z Petersburga donoszą: Nad granicę rosyjsko-austrjacką wydelegowani zostaną urzędnicy celni, a to z powodu przewidywanego znacznego rozszerzenia wzajemnych stosunków handlowych. Urzędnicy ci mają głównie zwracać uwagę na to, aby pod firmą austro-węgierską nie przywożono do Rosji towarów pochodzenia niemieckiego.

Z Belgradu donoszą: Dekret królewski przekształca organizację armji. Dotychczasowe pierwsze powołanie milicji otrzymuje nazwę „armji regularnej", drugie i trzecie powołanie zamienia się na pierwsze i drugie; pierwszych pięć dywizyj terytorjalnych dostarczy 80 bataljonów dla armji regularnej, 80 dla milicji pierwszego powołania, a 60 dla drugiego.

W Belgradzie utrzymują, że królowa-matka Natalja ma zamiar zabawienia do wiosny r. p. w Biarritz, przyjazd jej przeto na stałe mieszkanie do Belgradu nie nastąpi jeszcze tak rychło.

W sprawie francuskich wyborów pisze berlińska *Post*, że największe zwycięstwo wyborcze w trzeciej republice francuskiej odniosło towarzystwo polityczne, które pod względem politycznej moralności jedynie zajmuje w Europie stanowisko — zwyciężyła Panama! Rouvier powraca, a z nim, po przerwie lat czterech, także Wilson, „zięć republiki". — Tymczasem Andrieux, który wykrył „Panamę", przepadł i wycofał się nawet z wyboru ściślejszego.

Trudno obliczyć z góry przyszły skład francuskiej izby posłów, gdyż weszło do niej wielu adwokatów i profesorów, którzy się zechcą popisywać. Około 20 posłów wyszło ze stanu robotniczego; Louis Blanc zaś jest konduktorem omnibusowym na prowincji. Przy wyborach ściślejszych ma widoki wybrania w St. Claude niejaki Vuillod, który się jako „armatnik" popisywał sztukami siłackiemi po tingel-tanglach. Mielvaque, były urzędniczek w biurze izby posłów, porwał był przed kilkoma laty w jasny dzień w lasku Bolońskim córkę pewnego Hiszpana-miljonera i z nią się ożenił — dzisiaj wraca do izby, jako deputowany.

Z Londynu donoszą, że nie podlega już wątpliwości, iż eskadra rosyjska będzie, na razie przez jeden rok, stacjonowaną na morzu Śródziemnem, pomimo że w ambasadach rosyjskich zaprzeczają, jakoby Rosja weszła w układy z Francją w tej sprawie. Dlatego admiralicja angielska zamierza pomnożyć eskadrę swoją morza Śródziemnego, tak, aby nawet po przybyciu tam eskadry rosyjskiej, przewaga morska Anglji stanowczo tam utrzymaną została.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza podpisane przez całe ministerstwo rozporządzenie cesarskie, udzielające tymczasowych wsparć ze środków państwowych dla klęską powodzi dotkniętych okolic królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, dalej Bukowiny i Tyrolu. Rozporządzenie to upoważnia rząd do użycia tymczasowo na ten cel 240 000 zł.

Wiedeń 25. sierpnia. Wczoraj o godzinie 8. wieczór przybył tu ks. Ferdynand bułgarski, udając się do Goty na uroczystość pogrzebową.

Wiedeń 25. sierpnia. Hr. Kalnoky udał się ponownie do swej posiadłości Proeblitz na Morawie.

Wiedeń 25. sierpnia. Według doniesień z Tryjestu, zastrzelił się tamże z niewiadomych przyczyn poseł na sejm węgierski, Bazyli Kritovac, również członek sejmu kroackiego.

Wiedeń 25. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza rozporządzenie, mocą którego polityczne okręgi urzędowe Radowce i Suczawa na Bukowinie zostają rozdzielone, a w Gurahumorze zostaje stworzonem nowe starostwo.

Berlin 25. sierpnia. U dwóch córek pewnego majtka skonstatowano w szpitalu moabickim azjatycką cholerę.

Berlin 25. sierpnia. Stoecker odjechał do Chicago i będzie tam na zaproszenie tamtejszej gminy ewangelickiej odprawiał przez cztery tygodnie niemieckie nabożeństwo.

Paryż 25. sierpnia. W Aigues Mortes uwięziono znowu 5 osób.

Neapol 25. sierpnia. Sytuacja staje się w najwyższym stopniu groźną. Rozruchy wciąż się powtarzają. Gdzie tylko wkroczy policja, natychmiast wszczyna się zacięta, krwawa walka. Oskarżają ogólnie członków straży bezpieczeństwa o wprost bestjalską okrutność. Miasto wzburzone i przejęte strachem.

Zmowa woźniców stała się ogólną; wszystkie aklepy pozamykane, ruch omnibusów i tramwajów zupełnie zastanowiony.

Nancy 25 sierpnia. Pięćdziesięciu francuskich robotników kolejowych zastanowiło pracę, żądając oddalenia włoskich robotników.

Wiedeń 25. sierpnia. Właściciel dóbr i podkomorzy cesarski Julian Korytowski otrzymał tytuł hrabiego.

Wiedeń 28. sierpnia. Suplent czerniowieckiej państw. szkoły przemysłowej Otto Mayer mianowany rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wiedeń 25. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 329·75; węg. kredyty 406·75; anglosy —·—; länderbanki 237·75; sztacbany 295·12; lombardy 102·—; elbethale 230·50; tytoniowe —·—; alpiny 52·75; renta majowa 96·15; węg. złota 115·70; węg. koronowa 93·72; austr. koronowa 96·—; losy tureckie 47·20, uniony —·—.

Berlin 25. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porownawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·50 (329·96); lombardy 41·— (101·90); węg. renta złota 93·40 (115·79); ruble 210·25 (130·14).

Frankfurt 24. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 265·37 (329·80); lombardy 84·25 (101·76); renta węg. złota 93·37 (115·73); koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 25. sierpnia. Przybyć tu ma słynna pani Adam z zamiarem propagowania w Węgrzech opozycji przeciw trójprzymierzu.

Na granicy serbskiej mnożą się bandy rozbójnicze. Żandarmerja serbska wzmocniona ma urządzić niebawem obławę.

Bruksela 25. sierpnia. W łonie gabinetu zaszły nieporozumienia, która grożą przesileniem.

Kraków 25 sierpnia. W szpitalu św. Łazarza zaszły dwa urzędownie stwierdzone wypadki śmierci na cholerę azjatycką; obaj zmarli pochodzą z domu przy ulicy Miedzuch na Kazimierzu, l. 18. Wojciech Łazarski zmarł 21. sierpnia. Stanisław Schreiber, woziwoda, dzisiaj rano. Zarządzono środki potrzebne. Ulicę Miedzuch zabito deskami i odcięto wojskiem. W domu l. 18 mieszka 80 osób. Dotąd wszyscy lokatorzy zdrowi.

Wiedeń 25. sierpnia. Wczoraj nie było już żadnych zaburzeń na przedmieściu Favoriten. Zbierały się wprawdzie w kilku miejscach nieliczne gromadki ludzi, ale pierzchały za nadejściem policji. O godzinie 9. wieczorem panował na przedmieściu zupełny spokój.

Praga 25. sierpnia. Policja odkryła tu wczoraj tajną drukarnię anarchistyczną. Aresztowano 18. osób.

Praga 25 sierpnia. Wbrew uchwale sekcji prawniczej, przeforsowali antisemici w radzie miejskiej wniosek, ażeby niemiecko-czeskie tablice z nazwami ulic zastąpić wszędzie tablicami w języku wyłącznie czeskim.

Preszburg 25. sierpnia. W leżącej w pobliżu miejscowości Masst zmarł zarobnik nazwiskiem Szeleczky na cholerę.

Paryż 25. sierpnia. Minister spraw zagr. Develle oświadczył, iż dochodzenie wykazało, że mer w Aigues Mortes z narażeniem życia bronił robotników włoskich, zaczem niepodobna występować przeciw temu urzędnikowi.

Sofja 25. sierpnia. Książę Ferdynand odjeżdżając, podpisał proklamację do narodu, w której zawiadamia go, że na czas swej nieobecności powierza ster rządów Stambułowowi. Z powodu śmierci księcia Koburgskiego zarządził książę sześciodniową żałobę w armji, a trzytygodniową dworską.

Neapol 25. sierpnia. Bastówka dorożkarzy trwa wciąż. Wczoraj wieczorem dopuszczali się ekscedenci wielkich wybryków, wyrywali latarnie i tłukli okna wystawowe w sklepach.

Ajaccio 25. sierpnia. Zgraja wyrostków wyprawiała wczoraj hałaśliwe demonstracje przed tutejszym konsulatem włoskim i chciała zedrzeć królewski herb włoski. Policja rozpędziła ich.

Wiedeń 25. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·54—7·56, owies na jesień 6·85—6·87, kukurudza nowa 5·44—5·46.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 25. sierpnia, godz. 2. min. 34.

Akcje kred.	331·—	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	52·60	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	406·75	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	147·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	246·75		
Ludwiki	218·75	Elbethale	230·25
Nordbany	287·—	Länderbanki	237·20
Lombardy	101·75	Renta zł. węg.	115·70
Losy tureckie	47·45	Bankvereiny	119·—
Staatsbahny	295·37	Węg. renta pap.	93·85
Czerniowieckie	255·50	Ruble	1·29·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. sierpnia 1893 r.

HOTEL CENTRALNY. J. Heldenburg z Sanoka. M. Wilczyński z Korczowa. M. Surzycki z Królestwa Pol. S. Wyderkiewicz z Podola. Z. Lipkowski z Warszawy. P. Suski z Wołynia. K. hr. Iżycki z Drezdna. W. Lewicki z Witkowa nowego. M. Masnowski z Kocmania. F. Brenner z Ołomuńca. P. Brenner, A. Friedjung, F. Bermann, L. Töppel z Wiednia.

HOTEL METROPOL. Marni z Brodów. Dr. Kubitschthal z Kołomyi. F. Hanisch z Gracu. J. Zeobeli z Cognacu. J. Dohnalek z Wiednia. W. Wyszyński z Nowego Sącza. N. i Z. Manasterscy z Rohatyna. Stingel z Wiednia. St. Kaczurba z Krakowa. A. Baczyńska z Cieszyna.

HOTEL IMPERIAL. M. br. Rothwiller z Brodów. E. br. Bettelheim z Wiednia. Dr. R. Słama z Brzeżan. Dr. W. Rosek ze Śniatyna. S. Jędrzejowicz z Jasionki. S. L. Zergiewicz z Czerniowiec. R. Spitzner z Gródka. S. Trojan z Komarna. T. Walewska z Bolechowa. F. br. Pottlicki z Glinian. E. i K. Suwczyńscy z Kijowa. S. Szczepanowski z Kołomyi. F. Schmidt, B. Žigić, N. Żaleski z Wiednia. O. Appel z Buda-Pesztu. Dr. Popowicz, K. Dimitrewicz z Czerniowiec. N. dr. Janser z Pragi. A. Bayerle z Berna.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki do obcierania jabłek, sztuka po zł. 2·25, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Baltabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego*, Lwów, Halicka 17.

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hawranek*. 651

Maszyna nożna (Singera) do szycia **tanio do sprzedania**. Sykstuska 32, I. piętro, drzwi 10 (od 7. do 8. wieczorem).

Tutki cygaretowe niekiejowe! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca Fabryk **E. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco 179

Uczniowie znajdą za 20 zł. miesięcznie całe utrzymanie i rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Akademickiej, nr. 8 661

Osoba inteligentna w średnim wieku, uzdolniona do prowadzenia gospodarstwa, poszukuje posady do zarządu domu lub gospodarstwa w mieście lub na wsi. — Zgłoszenia pod adresem: M. M. poste rest. Jaślo. 662

Poszukuje się kupna majątku ziemskiego, około 300 morgów z lasem, blisko miasta, gościńca i stacji kolejowej. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje B. S. poste restante, Dobromil. 663

Pp. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej 1. 5, drugie piętro, drzwi nr. 11.

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, poleca **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Zgubiono złotą szpilkę (przypięcie) trójlistną koniczynę. Łaskawy znalazca raczy łaskawie oddać w administracji „Dziennika Polskiego".

Młodzieniec z ukończonemi dwiema klasami realnemi, poszukuje miejsca do handlu. Wiadomość u p. Dybusia, ul. Piekarska 27. 648

Młoda wykształcona Niemka, która posiada także język francuski i zdolna gry na fortepjanie z dobrem świadectwem, szuka miejsca za guwernantkę lub towarzyszkę. Bliższe wiadomości pod adresem: E. Ch. ffre 100 p. Medenice. 660

Ważne dla rodziców! Dwóch uczni gimnazjalnych znajdzie umieszczenie i prawdziwie rodzicielską opiekę. Zgłosić się można: Ulica Trybunalska, l. 16, drzwi nr. 14, drugie piętro, H. I. K. S.

Wogródku Froeblowskim Mochnackiej, l. 4, ul. Kościuszki, przyjmuje się wpisy dziatek dnia 26, 27, 28, 29.

Potrzebna jest zaraz nauczycielka Niemka do języka francuskiego i muzyki. Zgłoszenia pod adresem: Julja Słońska w Lubiankach, p. Zbaraż. 665

Française compreneus Pallemand et le polonais, cherche demi place en ville dans famille distinguée, pouvant lui procurer leçons particulières pour les heures libres. Ecrire jusqu'au 15 sept. à Tarnopol rue 40, post rest. 664

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 lub 8 pokoi, I. piętro. Wałowa 31.

Pokój z przedpokojem. Wałowa 31.

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 3, róg Dominikańskiej i Rynku. 677

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów „H. K".

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wawórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniowskiego i Redyka. 2 1—?

FARBY

Lakiery do każdego malowania. **Wszelkie** potrzeby i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. **Farby** i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—?

Środki ochronne i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej

!!z Wiednia!!

Albin Krajewski

Wien, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Dominium Lubycza

oflaruje czyste nieporośnięte zboże do siewu. Pszenicę sandomirską po 9 zł. Żyto świętojańskie nowego siewu po zł. 7·20 za cetnar metryczny bez worka loco stacja kolei Lubycza królewska.

1944 1—1

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek linia AB. Telefon Nr. 150.

poleca 1943 1—1

Jaworski Prof. Dr. W. *Cholera*. Pouczenie przystępne dla nielekarzy na podstawie nowoczesnej nauki lekarskiej.

Cena 30 ct., z przes. poczt. 33 ct.

Jaworski Prof. Dr. W. *Zestawienie* krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapji cholery do użytku lekarskiego.

Cena 65 ct., z przes. poczt. 38 ct.

Kwestja 1955 1—3

zakupna książek szkolnych nastręcza Publiczności, kupującej takowe po antykwarniach, częstych nieprzyjemności, gdy nadto przy zbliżającym się roku szkolnym wiele książek ulegnie zmianie, chcąc ustrzedz przeto Szan. Publiczność przed możliwą stratą,

jedyna chrześcijańska antykwarnia

Stanisława Köhlera

ul. Batorego 28, we Lwowie, tuż naprzeciw Gimn. Franciszka Józefa — poleca książki szkolne, używane, lecz w dobrym stanie i tylko we właściwych wydaniach po niskich, lecz stałych cenach. Kupuje również i zamienia takowe na inne.

Najnowsza

Nauka Stenografji polskiej

Józefa Polińskiego, nauczyciela stenografji, członka c. k. komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografji, Dyrektora biura stenografów Sejmu krajowego, jest do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u autora we Lwowie, ulica Karola Ludwika, l. 5.

Całe dzieło składa się z trzech części. Nabywać ją można także pojedyńczemi zeszytami po cenie 1 zł. za każdy zeszyt.

Wykład nauki i praktyczność systemu wypróbowane zostały czterdziestoletnim doświadczeniem w szkołach i przy spisywaniu rozpraw w Sejmie krajowym, tudzież na rozmaitych publicznych zgromadzeniach.

Każdy więc, ktokolwiek przyswoić sobie pragnie sztukę stenografowania, może się jej nauczyć z łatwością z tej książki nawet bez wszelkiej pomocy nauczyciela. 1953 1—1

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23. września 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26. września 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa

1954 dnia 18. sierpnia 1893. 1—3

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·26	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·26	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 31/8 do włącznie 30/6)	—	—	—	—	6·41
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	6·01	—	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	9·06	1·08	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Suczawy	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Bneczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·36	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Peszt, Miszkolcz, Szerencsa, Munkács, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	—	—	—
Ze Stryja	—	—	9·16	1·06	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	9·16	—	—
	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	11·16	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·22	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·36	—	—	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	10·36	—	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej	—	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	10·56
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	—	—
Do Bełzca	—	—	9·56	7·31	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkács, Szerencs, Miskolcz, Peszt, Chyrowa, przez Stryj)	—	—	7·21	10·26	8·01
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	7·21	8·01	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje bierąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Kuchnia** doborowa, smaczna i tania. Wybór zimnej kuchni. **Codziennie** **wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Sługom bierącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety za dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Apteczki domowe przeciw-choleryczne

według przepisów i wskazówek

Dra O. Widmanna

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powszechnego we Lwowie

zestawiła i utrzymuje na składzie: 1915 1—?

Apteka pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki Dra Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakotež niezbędne dla udzielania pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę środki.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Apteka w Lisku

potrzebuje od 15. września dobrze poleconego

Magistra farmacje lub Asystenta.

1946 1—3

FRAW ŻYWE PASTYLKI

ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych

VICHY

sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii.

TRUDNE TRAWIENIA

SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA

PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*

Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr

E K O N O M

żonaty w średnim wieku, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, 23 lat gospodarował w większych folwarkach, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia, pod adresem: K. M. poczta Czudec. 1948 1—2

Cenniki wraz z ołową taryfą gratis.

KAWA pocztą franco 4½ kilo netto pod gwaranc.

Najlepszy towar.	(Pobranie).
Afryk. Mecca perł.	zł. 5·75
Kubu zielona silna	„ 6·58
Złota Juwa, żółtawa	„ 7·30
Ceylon modra ff.	„ 7·55
Perłówka najlepsza	„ 7·35
Arab. Mecca aromat.	„ 8·10

Kawior, Konserwy najtaniej.

Herbata najtańsza do najlepszych sort. 1889 1—7

Ettinger & Comp. Hamburg.

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.*, silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1594 1—3

Zaproszenie do prenumeraty!

„Saazer Hopfen- & Brauer-Zeitung"

w Saaz (Czechy). 1866 1—1

znane czasopismo fachowe dla interesu **browarniczych, produkcji chmielu i produktów chmielowych**, z prasza obecnie do łaskawego abonamentu na II. półrocze (sezon chmielowy).

Wychodzi co 8 dni, każdego wtorku — Cena abonamentu wynosi od teraz do ostatniego grudnia b. r. 4 zł. czyli 8 koron.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

K A W Y

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŻYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładziona na mury w gorącym stanie**, jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI

dachów tekturowych i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długo letnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

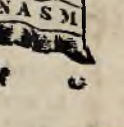
Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Wystawa światowa w CHICAGO.



Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 1012 1—?

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

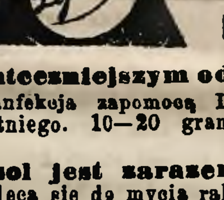
polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — Krynica dom zdrojowy.

Lysol przydatny jest nie tylko przy **Cholerze**, ale i przy innych **zaraźliwych chorobach** (Tuberkuły, tyfus, biegunka ospa, szkarlatyna, dyfterji i t. d.) **jako najwłaściwszy środek do desinfekcji i czyszczenia.**

U władz państwowych i miejskich, w klinikach i szpitalach, w praktyce lekarskiej i weterynarskiej w ogólnem użyciu, jest



c. i k. patent

LYSOL

skuteczniejszym od krystalicznego kwasu karbolowego!

Desinfekcja zapomocą Lysolu jest w dodatku o dwie trzecie tańszą od ostatniego. 10—20 gramów Lysolu do litra wody dają dostateczne rozcieńczenie.

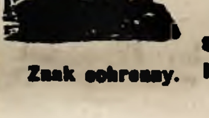
Lysol jest zarazem wybornym środkiem czyszczącym i zaleca się do mycia rąk, bielizny, a dalej do obmywania mebli, podłóg, ścian i t. d. (niszczy przytem naturalnie wszelkie robactwo!)

Dokładne dane przez **c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych „Anleitung zur Desinfection während einer Cholera-Epidemie"** (nakładem A. Höldera, w Wiedniu).

Lysol jest do dostania we wszystkich i droguerjach we flaszkach po 35, 70, 1 zł i 1·75. — Dla władz ceny osobne.

Właściciele patentu: *SCHÜLKE & MAYER*, Wien, III. Linke Bahngasse 5. — Adres telegraficzny „Schülkemay Wien".

Zastępca dla Lwowa: Artur Kulka. 125 1—5



J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, meliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, w **Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippa. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: E. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursag apt. KRAKÓW: E. Rudler apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniowski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann. K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frants. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1877 1—7

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris. 68 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe	prostopadłe półstałe	horyzontalne stałe
kotły s zwrotnym płomieniu	o sile 1 do 20 koni.	o 1 lub 2 cylindrach
o 1 lub 2 cylindrach		o sile 3 do 250 koni.
o sile 4 do 100 koni		



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa.
Najwyższe refakcje.
Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.